
Korzeń i dziczki oliwne

Biblijny obraz stosunków między Kościołem i ludem żydowskim

Poniższy tekst pochodzi ze wstępu kard. Waltera Kaspera do książki «Gesù Cristo e il popolo ebraico. Interrogativi per la teologia di oggi» (Jezus Chrystus i lud żydowski. Pytania dla dzisiejszej teologii) pod redakcją Mary C. Boys, Philipa A. Cunninghama, H. Hermannna Henrixa, Josepha Sieversa, Jespera Svartvika (Roma, Gregorian & Biblical Press, 2012, str. 416, euro 30).

Dzieje stosunków żydowsko-chrześcijańskich są złożone i trudne. Obok momentów pozytywnych, w których biskupi brali w obronę Żydów podczas pogromów czy masowej zagłady, były też okresy mroczne, które szczególnie mocno zapisały się w żydowskiej pamięci zbiorowej. Szoah, zorganizowane przez władze państwowe zbiorowe morderstwo blisko 6 mln Żydów europejskich, którego podstawą była prymitywna ideologia rasistowska, jest niewątpliwie najtragiczniejszym momentem tych dziejów. Szoah nie można przypisać chrześcijaństwu jako takiemu, ponieważ miał on również wyraźne cechy antychrześcijańskie. Niestety, ta bezprecedensowa zbrodnia była konieczna, by doszło do radykalnej zmiany.

Ze strony katolickiej deklaracja *Nostra aetate* Soboru Watykańskiego II stanowi decydujący przełom. Jest on nieodwołalny – co jasno potwierdził Benedykt XVI podczas swojej wizyty w rzymskiej synagodze 17 stycznia 2010 r. Jest nieodwracalny ze względu na prosty fakt, że główne argumenty teologiczne deklaracji *Nostra aetate* zostały sformułowane w sposób trwały w dwóch konstytucjach soborowych na najwyższym poziomie: w Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nn. 6, 9, 16) i w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym (nn. 3, 14). W deklaracji *Nostra aetate* dwa stwierdzenia są szczególnie ważne. Zasadnicze znaczenie ma uznanie żydowskich korzeni chrześcijaństwa i jego

żydowskiego dziedzictwa. Na bazie owych korzeni i wspólnego dziedzictwa, jak powiedział Jan Paweł II podczas wizyty w rzymskiej synagodze 13 kwietnia 1986 r., judaizm nie jest zewnętrznym w stosunku do chrześcijaństwa, lecz wewnętrznym; chrześcijaństwo pozostaje z nim w jedynej w swoim rodzaju relacji. Ta deklaracja przekreśliła dawne nastawienie antyżydowskie. Drugie stwierdzenie dotyczy potępienia antysemityzmu.

Deklaracja soborowa nie pozostała martwą literą: od tamtego czasu wielokrotnie podejmowano działania służące przełożeniu jej na rzeczywistość. W 1974 r. papież Paweł VI powołał do życia komisję ds. religijnych stosunków z judaizmem, której celem jest umacnianie relacji i współpracy z Żydami. Przy konferencjach episkopatu istnieją komitety ds. dialogu na szczeblu krajowym, wzrosła również owocna kooperacja na płaszczyźnie teologicznej i w wielu innych dziedzinach. «Tygodnie braterstwa», rocznice *Nostra aetate* itp. służą pojednaniu i dialogowi z judaizmem także na szeroko pojętej arenie publicznej.

Być może w opisie relacji między judaizmem i chrześcijaństwem bardziej niż słowne wyjaśnienia użyteczny jest obraz, którym posługuje się św. Paweł w Liście do Rzymian. Mówi on o korzeniu Izraela, w który zostały wszczepione dziczki oliwne pogan (Rz 11, 16-20). Obraz ten, nawiązując do proroka Izajasza (11, 1), ukazuje rozróżnienie w jedności na dwa sposoby. Z jednej strony mówi się, że wszczepione dziczki oliwne nie wyrosły z samego korzenia i nie pochodzą od niego. Z drugiej strony, Kościół musi czerpać swoją żywotność i siłę z korzenia, którym jest Izrael. Jeśli wszczepione gałęzie zostają odcięte od korzeni, usychają, słabną i w końcu umierają.

WALTER KASPER

DOKUMENTY PAPIESKIE

Powołania znakiem nadziei opartej na wierze

Orędzie na 50. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, obchodzony w IV Niedzielę Wielkanocną, 21 kwietnia 2013 r.



Drodzy Bracia i Siostry!

W 50. Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który będzie obchodzony 21 kwietnia 2013 r., w IV Niedzielę Wielkanocną, pragnę zachęcić was do refleksji na temat: «*Powołania znakiem nadziei opartej na wierze*». Temat ten dobrze wpisuje się w kontekst Roku Wiary i w 50. rocznicę rozpoczęcia Ekumenicznego Soboru Watykańskiego II. Sługa Boży Paweł VI ustanowił w czasie Soboru ten Dzień wspólnej modlitwy do Boga Ojca, ażeby nadal posyłał robotników do swego Kościoła (por. Mt 9, 38). «Sprawa wystarczającej liczby kapłanów – podkreślił wówczas papież – dotyczy z bliska wszystkich wierzących: nie tylko dlatego, że zależy od niej religijna przyszłość społeczeństwa chrześcijańskiego, lecz także dlatego, że sprawa ta jest ważnym znakiem żywotności wiary i miłości poszczególnych wspólnot parafialnych i diecezjal-

nych, jak również świadectwem zdrowia moralnego rodzin chrześcijańskich. Tam, gdzie rozkwitają liczne powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, tam żyje się wielkodusznie Ewangelią» (Paweł VI, *Przesłanie radiowe*, 11 kwietnia 1964 r.).

Od 50 lat różne wspólnoty kościelne, rozsiane po całym świecie, łączą się duchowo każdego roku w IV Niedzielę Wielkanocną, aby prosić Boga o dar świętych powołań i zachęcać do wspólnej refleksji nad pilną potrzebą odpowiedzi na Boże wezwanie. To doniosłe doroczne wydarzenie rzeczywiście umacnia zaangażowanie wszystkich na rzecz stawiania w centrum duchowości działań duszpasterskich i modlitwy wiernych ważnej sprawy powołań do kapłaństwa i do życia konsekrowanego.

Nadzieja to oczekiwanie czegoś pozytywnego w przyszłości, co jednocześnie powinno pomagać w naszej teraźniejszości, w której często nie brak niesatysfakcjonowania i porażek. Na czym opiera się nasza nadzieja? Patrząc na dzieje narodu wybranego, opowiedziane w Starym Testamencie, widzimy, że nawet w najtrudniejszych chwilach – takich jak wygnanie – pojawia się stały element, podkreślany zwłaszcza przez proroków: pamięć o obietnicach, jakie Bóg złożył Patriarchom. Ta pamięć wymaga naśladowania przykładowej postawy Abrahama, który – jak przypomina apostoł Paweł – «wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co było powiedziane: Takie będzie twoje potomstwo» (Rz 4, 18). Pociągającą i oświecającą prawdą, którą widać w całej historii

zbawienia, jest zatem prawda o wierności Boga przymierzu, które zawarł z ludźmi i odnawiał za każdym razem, gdy człowiek je łamał swą niewiernością i grzechem, od czasu potopu (por. Rdz 8, 21-22) aż po wyjście z Egiptu i wędrówkę przez pustynię (por. Pwt 9, 7). Ta wierność Boga została przypieczętowana w nowym i wiecznym przymierzu z człowiekiem przez krew Syna Bożego, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.

We wszystkich momentach, zwłaszcza najtrudniejszych, ta właśnie wierność Pana stanowi prawdziwą siłę napędową historii zbawienia, porusza serca mężczyzn i kobiet, umacniając ich nadzieję na dotarcie kiedyś do «Ziemi Obiecanej». W wierności tej znajdujemy trwałe fundament każdej nadziei. Bóg nigdy nas nie opuszcza i jest wierny danemu słowu. Z tego powodu w każdej sytuacji – pomyślnej czy trudnej – możemy żyć niezłomną nadzieją i modlić się z Psalmistą: «Odpocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja» (Ps 62 [61], 6). Mieć nadzieję znaczy ufać Bogu wiernemu, który dotrzymuje obietnic przymierza. Wiara i nadzieja są zatem ściśle połączone. «'Nadzieja' rzeczywiście stanowi centralne słowo wiary biblijnej – do tego stopnia, że w niektórych tekstach słowa 'wiara' i 'nadzieja' wydają się być używane zamiennie. I tak List do Hebrajczyków do 'wiary pełną' ściśle łączy 'niewzruszone wyznawanie nadziei' (por. 10, 22, 23). Również gdy Pierwszy List św. Piotra wzywa chrześcijan, by byli zawsze gotowi do dawania odpowiedzi na temat *logosu* – sensu i racji ich nadziei (por. 3, 15), 'nadzieja' odpowiada 'wierze'» (enc. *Spe salvi*, 2).

Drodzy bracia i siostry, na czym polega wierność Boga, której mamy zawierzyć z niezłomną nadzieją? Na Bożej miłości. Bóg, który jest Ojcem – za sprawą Ducha Świętego – rozlewa w głębi naszego jestestwa swoją miłość (por. Rz 5, 5). To właśnie ta miłość, która objawiła się w pełni w Jezusie Chrystusie, przenika naszą egzystencję, domaga się odpowiedzi na pytanie, co chcemy uczynić z naszym życiem i jakie ryzyko jesteśmy gotowi ponieść, aby to życie zrealizować w pełni. Miłość Boga idzie drogami czasem trudnymi do przewidzenia, lecz zawsze dociera do tych, którzy pozwalają się znaleźć. Nadzieja karmi się zatem tą pewnością: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam» (1 J 4, 16). Ta wymagająca, głęboka miłość, która wychodzi poza to, co powierzchniowe, dodaje nam odwagi, rodzi nadzieję na zyciową drogę i na przyszłość, pozwala nam ufać sobie, historii i bliźnim. W sposób szczególnie pragnę zwrócić się do was, młodzi, i powtórzyc wam: «Czym byłoby nasze życie bez tej miłości? Bóg troszczy się o człowieka od momentu stworzenia aż do końca czasów, kiedy zrealizuje do końca swój plan zbawienia. W Zmartwychwstałym Panu jest nasza pewna nadzieja!» (przemówienie do

młodzieży z diecezji San Marino-Montefeltro, 19 czerwca 2011 r.).

Jak za swego ziemskiego życia, podobnie i dziś Jezus Zmartwychwstały chodzi drogami naszego życia i patrzy na nas, pogrążonych w swoich zajęciach, na nasze pragnienia i potrzeby. To właśnie w codzienności nadal kieruje do nas swoje słowo. Wzywa nas do realizacji naszego życia z Nim, bo tylko On potrafi zaspokoić nasz głód nadziei. On, żyjący we wspólnocie uczniów, którą jest Kościół, również dziś wzywa, byśmy poszli za Nim. Ten Jego apel może do nas dotrzeć w każdej chwili. Także dziś Jezus powtarza: «Przyjdź! Chodź za Mną!» (por. Mk 10, 21). Aby przyjąć to wezwanie, trzeba zrezygnować z samodzielnego decydowania o własnej drodze. Pójść za Jezusem oznacza przepoić swoją wolę Jego wolą, dać Mu naprawdę pierwszeństwo, postawić Go na pierwszym miejscu przed wszystkim, co należy do naszego życia: przed rodziną, pracą, osobistymi zainteresowaniami, przed samym sobą. Pójść za Nim to zawierzyć Mu własne życie, żyć w głębokiej zażyłości z Nim, zjednoczyć się poprzez Niego z Ojcem w Duchu Świętym, a w konsekwencji – z braćmi i siostrami. Ta wspólnota życia z Jezusem to uprzywilejowane «miejscce», w którym doświadczamy nadziei i w którym życie staje się wolne oraz pełne!

Powołania kapłańskie i zakonne rodzą się z doświadczenia osobistego spotkania z Chrystusem, ze szczerego i ufego dialogu z Nim, aby zrozumieć Jego wolę. Konieczne jest zatem wzrastanie w doświadczeniu wiary, rozumianej jako głęboka relacja z Jezusem, jako wewnętrzne wsłuchiwanie się w Jego głos, który w nas rozbrzmiewa. Ten proces, sprawiający, że człowiek jest zdolny do przyjęcia Bożego powołania, może dokonać się w łonie wspólnot chrześcijańskich, które żyją w klimacie głębokiej wiary, dają wyraźne świadectwo przylgnięcia do Ewangelii, ich zapał misyjny umacniany przystępowaniem do sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, i żarliwą modlitwą pobudza do uczy-nienia całkowitego daru z siebie dla królestwa Bożego. Ta ostatnia «musi być z jednej strony bardzo osobista, musi być konfrontacją mojego 'ja' z Bogiem, z Bogiem żywym. Z drugiej jednak strony, musi być wciąż od nowa prowadzona i oświecana przez wielkie modlitwy Kościoła i świętych, przez modlitwę liturgiczną, w której Pan nieustannie uczy nas, jak modlić się właściwie» (enc. *Spe salvi*, 34).

Modlitwa, nieustanna i głęboka, powoduje wzrost wiary wspólnoty chrześcijańskiej, wciąż odnawia pewność, że Bóg nigdy nie opuszcza swego ludu i że go wspiera, budząc powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, aby były znakiem nadziei dla świata. Kapłani oraz osoby zakonne są bowiem powołani do bezwarunkowego

ofiarowania siebie ludowi Bożemu, w służbie miłości do Ewangelii i Kościoła, w służbie owej trwałej nadziei, którą może wzbudzić jedynie otwarcie na Boży horyzont. Świadectwem wiary i zapalem apostoelskim kapłani i osoby konsekrowane mogą przekazywać – szczególnie nowym pokoleniom – żywe pragnienie, aby wielkodusznie i z gotowością odpowiedzieć Chrystusowi, który powołuje, by pójść za Nim w szczególny sposób. Gdy uczeń Jezusa odpowiada na Boże powołanie do poświęcenia się posłudze kapłańskiej czy życiu konsekrowanemu, jest to jeden z najbardziej dojrzałych owoców wspólnoty chrześcijańskiej, który pomaga patrzeć ze szczególną ufnością i nadzieją na przyszłość Kościoła i na jego zaangażowanie w dzieło ewangelizacji. Wymaga ono bowiem ciągle nowych robotników, aby głosić Dobrą Nowinę, sprawować Eucharystię, sakrament pojednania. Niech nie zabraknie zatem gorliwych kapłanów, którzy potrafią być dla młodych «towarzyszami drogi», aby pomagać im w rozpoznawaniu – w czasie trudnej i tajemniczej pielgrzymce życia – Chrystusa, który jest drogą, prawdą i życiem (por. J 14, 6); by ukazywać młodym – z ewangeliczną odwagą – piękno

służby Bogu, wspólnocie chrześcijańskiej i bliźnim. Potrzeba kapłanów, którzy ukażą owocność porwijącego zaangażowania, nadającego egzystencji poczucie pełni, opartego na wierze w Tego, który pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 19). Życząc również młodym, by pośród wielu propozycji powierczonych i ulotnych potrafil umacniać umiłowaniem prawdziwych wartości i celów oraz dokonywać radykalnych wyborów na rzecz służby bliźnim na wzór Jezusa. Drodzy młodzi, nie lekajcie się pójść za Nim i podążać drogami trudnymi, wymagającymi odwagi i miłości oraz ofiarnego zaangażowania! Będziecie wówczas szczęśliwi, że służycie, będziecie świadkami tej radości, której świat dać nie może, będziecie żywym płomieniem miłości nieskończonej i wiecznej, nauczycie się dawać uzasadnienie «tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15)!

Watykan, 6 października 2012 r.

Benedictus PP XVI

Oрудzie na XXI Światowy Dzień Chorego



«Idź, i ty czyn podobnie!» (Łk 10, 37)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. 11 lutego 2013 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, odbęda się w sanktuarium maryjnym w Altötting uroczyste obchody XXI Światowego Dnia Chorego. Dzień ten jest dla chorych i pracowników służby zdrowia, dla wiernych chrześcijan i dla wszystkich osób dobrej woli «owocnym czasem modlitwy, współuczestniczenia i ofiary cierpienia dla dobra Kościoła; należy także skierować do wszystkich wezwania, aby rozpoznali w chorym bracie święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie

dokonał dzieła zbawienia ludzkości» (Jan Paweł II, *List ustanawiający Światowy Dzień Chorego*, 13 maja 1992 r., 3). W tych okolicznościach jest szczególnie bliski mojemu sercu każdy z was, drodzy chorzy, którzy w placówkach opiekuńczych i leczniczych czy też w domach doświadczacie trudnych chwil z powodu choroby i cierpienia. Wszystkim pragnę przekazać dodające otuchy słowa ojców Powszechnego Soboru Watykańskiego II: «Nie jesteście opuszczeni czy niepotrzebni: jesteście powołani przez Chrystusa, wy jesteście Jego przejrzystym obrazem» (por. Oрудzie do ubogich, chorych i cierpiących).

2. Aby wam towarzyszyć w duchowej pielgrzymce, która z Lourdes – miejsca i symbolu nadziei i łaski – prowadzi nas do sanktuarium w Altötting, chciałbym wam zaproponować refleksję nad emblematyczną postacią Miłosiernego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37). Opowiedziana przez św. Łukasza przypowieść ewangeliczna wpisuje się w szereg obrazów i historii zaczerpniętych z codziennego życia, za pomocą których Jezus pragnie pouczyć o głębokiej miłości Boga do każdej istoty ludzkiej, w szczególności gdy jest ona chora i cierpiąca. A jednocześnie, poprzez słowa kończące przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: «Idź, i ty czyn podobnie» (Łk 10, 37), Pan ukazuje, jaka winna być postawa każdego Jego ucznia w stosunku do in-

nych, zwłaszcza do potrzebujących opieki. Chodź mianowicie o to, by czerpać z nieskończonej miłości Boga – utrzymując z Nim silną relację poprzez modlitwę – siłę do tego, by na co dzień troszczyć się konkretnie, na wzór Miłosiernego Samarytanina, o osoby zranione na ciele i na duchu, prosząc o pomoc, także gdy są to osoby nieznanne i pozbawione zasobów. Odnosi się to nie tylko do pracowników duszpasterstwa i służby zdrowia, ale wszystkich, również samego chorego, który może przeżywać swoją kondycję w perspektywie wiary: «Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzenia w nim prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością» (enc. *Spe salvi*, 37).

3. Różni ojcowie Kościoła upatrywali w postaci Miłosiernego Samarytanina samego Jezusa, a w człowieku, który wpadł w ręce złoczyńców, Adama, ludzkość zagubioną i zranioną przez swój grzech (por. Orygenes, *Omelia sul Vangelo di Luca xxxiv*, 1-9 [Homilia do Ewangelii wg św. Łukasza]; Ambroży, *Commento al Vangelo di san Luca*, 71-84 [Komentarz do Ewangelii św. Łukasza]; Augustyn, *Discorso 171* [Mowa]). Jezus jest Synem Bożym, Tym, który uobecnia miłość Ojca – miłość wierną, wieczną, nie znającą barier ani granic. Ale Jezus jest także Tym, który «ogolca się» ze swojej «boskiej szaty», by przyjąć postać ludzką (por. Flp 2, 6-8) i przybliżyć się do cierpiącego człowieka, aż po zstąpienie do piekieł, jak wyznajemy w *Credo*, i by przynieść nadzieję i światło. On nie traktuje jako zazdrośnie strzeżonego skarbu swojej równości z Bogiem (por. Flp 2, 6), ale pochyla się, pełen miłosierdzia, nad otchłanią ludzkiego cierpienia, aby wylać na nie oliwę pocieszenia i wino nadziei.

4. Rok Wiary, który przeżywamy, stanowi sprzyjającą okazję, aby wzmóc diakonię miłości w naszych wspólnotach kościelnych, tak by każdy stał się miłosiernym samarytaninem dla drugiego, dla człowieka, który jest obok nas. W związku z tym chciałbym wspomnieć parę postaci, spośród niezliczonych w historii Kościoła, które pomagały osobom chorym doceniać wartość cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej, aby były przykładem i przynaglały innych. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza «dzięki głębokiej znajomości *scientia amoris*» (Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio inexcute*, 42) potrafiła przeżywać «w głębokim zjednoczeniu z męką Jezusa (...) chorobę, która po wielkich cierpieniach doprowadziła ją do śmierci» (audiencja generalna, 6 kwietnia 2011 r.). Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes. Raoul Folleau, przynaglany miłością do bliźniego, po-

święcił swoje życie opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Hansena w najodleglejszych zakątkach kuli ziemskiej, inicjując m.in. Światowy Dzień Walki z Trądem. Bł. Teresa z Kalkuty rozpoczęła zawsze swój dzień od spotkania z Jezusem w Eucharystii, a później wychodziła z różańcem w rękę na ulice, by spotkać Pana obecnego w cierpiących, w szczególności w tych «nie chcianych, nie kochanych, nie leczonych» – i Mu służyć. Również św. Anna Schäffer z Mindelstetten potrafiła w sposób przykładowy łączyć swoje cierpienia z cierpieniami Chrystusa: «łóże boleści stało się dla niej klasztorną celą, a cierpienie posługą misyjną (...). Umacniana przez codzienną komunie św., stała się niestrudzoną orędowniczką w modlitwie i odbłaskiem miłości Boga dla wielu osób, szukających u niej rady» (homilia podczas Mszy św. kanonizacyjnej, 21 października 2012 r.). W Ewangelii wyróżnia się postać Najświętszej Maryi Panny, która idzie za cierpiącym Synem aż po najwyższą ofiarę na Golgocie. Nie traci Ona nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana.

5. Na koniec pragnę skierować wyrazy szczerzej wdzięczności i słowa otuchy do katolickich placówek ochrony zdrowia i do samego społeczeństwa, do diecezji, do wspólnot chrześcijańskich, do rodzin zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo służby zdrowia, do stowarzyszeń pracowników służby zdrowia i wolontariatu. Oby we wszystkich wzrastała świadomość, że «przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono warte lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar służby posłannictwa» (Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Christifideles laici*, 38).

Zawierzam ten XXI Światowy Dzień Chorego wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, czczonej w Altötting, prosząc, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi i niezłomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostołat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i sióstr doświadczonych przez chorobę i cierpienie, i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 2 stycznia 2013 r.

Benedictus PP XVI

BOŻE NARODZENIE

24 XII 2012 r. – Homilia podczas Pasterki

Nienaruszalna godność człowieka

O godz. 22 w poniedziałek 24 grudnia 2012 r. Ojciec Święty odprawił Pasterkę w Bazylice Watykańskiej. Koncelebrowało z nim 30 kardynałów, wśród nich byli Sekretarz Stanu Tarcisio Bertone i dziekan Kolegium Kardynalskiego Angelo Sodano. W Pasterce uczestniczyli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie, którym towarzyszyli m.in. substytut do spraw ogólnych Sekretariatu Stanu abp Giovanni Angelo Becciu i sekretarz ds. relacji z państwami abp Dominique Mamberti. Papież wygłosił następującą homilię:

Drodzy Bracia i Siostry!

Piękno tej Ewangelii wciąż na nowo porusza nasze serca – piękno, które jest blaskiem prawdy. Wciąż na nowo wzrusza nas fakt, że Bóg staje się dzieckiem, abyśmy Go mogli kochać, abyśmy ośmielili się Go kochać, i jak dziecko oddaje się z ufnością w nasze ręce. Bóg mówi niemalże: wiem, że moja wspaniałość cię przeraża, w obliczu mojej wielkości szukasz potwierdzenia dla siebie samego. Tak więc przychodzę do ciebie jako dziecko, abyś mógł mnie przyjąć i pokochać.

Nieustannie na nowo poruszają mnie także słowa ewangelisty, wypowiedziane niemal mimochodem, że nie było dla nich miejsca w gospodzie. Nasuwa się nieuchronnie pytanie, co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi. Czy byłoby dla nich miejsce? Przychodzi nam także na myśl, że tę wiadomość, pozornie przypadkową, o braku miejsca w gospodzie, co zmusiło Świętą Rodzinę, by schroniła się w stajence, ewangelista Jan pogłębił i wydobyl jej istotę, mówiąc: «[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli» (J 1, 11). W ten sposób wielka kwestia moralna, dotycząca tego, jak podchodzimy do uchodźców, uciekinierów, migrantów, zyskuje zna-

czenie jeszcze bardziej fundamentalne: czy naprawdę jest w nas miejsce dla Boga, kiedy próbujemy do nas przybyć? Czy mamy dla Niego czas i miejsce? Czyż nie odrzucamy właśnie samego Boga? Zaczyna się to od tego, że nie mamy czasu dla Boga. Im szybciej możemy się poruszać, im bardziej skuteczne stają się narzędzia, które pozwalają nam oszczędzić czas, tym mniej mamy czasu do dyspozycji. A Bóg? To, co dotyczy Jego, nigdy nie wydaje się pilne. Nasz czas już jest całkowicie wypełniony. Ale jest jeszcze coś głębszego. Czy naprawdę jest miejsce dla Boga w naszym myśleniu? Sposób naszego myślenia jest tak ustawiony, że w istocie On nie powinien istnieć. Nawet jeśli zdaje się pukać do bram naszej myśli, musi On zostać oddalony jakąś argumentacją. Aby jakaś myśl była uznana za poważną, musi być przedstawiona w taki sposób, aby uczynić zbędną «hipotezę Boga». Nie ma dla Niego miejsca. Także w naszym odczuwaniu i pragnieniach nie ma dla Niego miejsca. Chcemy samych siebie, pragniemy rzeczy, których można dotknąć, szczęścia namacalnego, sukcesu naszych planów osobistych i naszych zamiarów. Jesteśmy całkowicie «wypełnieni» samymi sobą, tak że nie ma już wcale miejsca dla Boga. Dlatego też nie ma miejsca dla innych, dla dzieci, dla ubogich, dla obcokrajowców. Wychodząc od prostych słów o braku miejsca w gospodzie, możemy sobie uświadomić, jak ważne jest dla nas wezwanie św. Pawła: «Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu» (Rz 12, 2). Paweł mówi o odnowieniu, o otwarciu naszego umysłu (*nous*); mówi, ogólnie rzecz biorąc, o sposobie, w jaki postrzegamy świat i samych siebie. Nawrócenie, którego potrzebujemy, musi naprawdę dokonać się w głębi naszej relacji z rzeczywistością. Prośmy Pana, abyśmy byli uwrażliwieni na Jego obecność, by usłyszeć, jak puka On cicho, lecz wytrwale do drzwi naszego bytu, naszej woli. Módlmy się, aby w naszych ser-

cach tworzyła się przestrzeń dla Niego. A także, abyśmy dzięki temu mogli Go rozpoznać również i w tych, poprzez których do nas się zwraca: w dzieciach, cierpiących i opuszczonych, zepchniętych na margines i biednych tego świata.

Są jeszcze inne słowa w opisie Bożego Narodzenia, nad którymi chciałbym się wraz z wami zastanowić: hymn chwały, który aniołowie śpiewają po ogłoszeniu orędzia o nowo narodzonym Zbawicielu: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał». Bóg jest pełen chwały. Bóg jest czystym światłem, blaskiem prawdy i miłości. On jest dobry. Jest prawdziwym dobrem, dobrem *par excellence*. Otaczający Go aniołowie przekazują przede wszystkim po prostu radość z ujrzenia chwały Bożej. Ich śpiew jest promieniowaniem wypełniającej ich radości. W ich słowach słyszymy, że tak powiem, coś z melodyjnych dźwięków nieba. Nie kryje się w tym żadne pytanie co do celu, jest po prostu fakt wypełnienia szczęściem, płynącym z dostrzegania czystego blasku prawdy i miłości Boga. Pragniemy, aby ta radość nas dotknęła: istnieje prawda. Istnieje czyste dobro. Istnieje czyste światło. Bóg jest dobry i On jest najwyższą mocą ponad wszystkimi mocami. Z tego powinniśmy się po prostu tej nocy radować razem z aniołami i pasterzami.

Z chwałą Boga na wysokościach związany jest pokój na ziemi między ludźmi. Tam, gdzie nie oddaje się chwały Bogu, gdzie się o Nim zapomina lub wręcz Mu zaprzecza, nie ma też pokoju. Jednakże dzisiaj rozpowszechnione nurty myślenia głoszą coś przeciwnego: religie, szczególnie monoteizm, są rzekomo przyczyną przemocy i wojen na świecie; należałoby najpierw uwolnić ludzkość od religii, aby zapanował pokój; monoteizm – wiara w jednego Boga – miałby być nadużyciem, przyczyną nietolerancji, ponieważ ze swej natury chciałby narzucić się wszystkim, uzurpując sobie, że jest jedyną prawdą. To fakt, że w historii monoteizm posłużył za pretekst do nietolerancji i przemocy. To prawda, że religia może «ulec chorobie» i przez to dojść do zaprzeczenia swojej najgłębszej naturze, kiedy człowiek uważa, że to on musi wziąć sprawę Boga w swoje ręce, czyniąc w ten sposób Boga swoją prywatną własnością. Musimy być czujni wobec tych wypaczeń *sacrum*. Choć niezaprzeczalne jest w historii pewne nadużywanie religii, to jednak nie jest prawdą, że odrzucenie Boga przywróciłoby pokój. Jeśli gasi się Boże światło, tłumi się także nadana przez Boga godność człowieka. Przystaje on wówczas być obrazem Boga, który w każdym winniśmy czcić, w człowieku słabym, obcym, ubogim. Nie jesteśmy już wtedy wszyscy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, które ze względu na Ojca są ze sobą wzajemnie związane. W minionym wieku widzieliśmy z całym okrucieństwem, jakie wówczas pojawiają



się rodzaje aroganckiej przemocy i jak człowiek gardzi drugim i druzgocze drugiego człowieka. Tylko wtedy, gdy światło Boże jaśnieje nad człowiekiem i w człowieku, tylko jeśli każdy człowiek jest chciany, znany i miłowany przez Boga, tylko wówczas – niezależnie od tego, jak bardzo nędzna byłaby jego sytuacja – jego godność jest nienaruszalna. W Świętą Noc sam Bóg stał się człowiekiem, jak zapowiedział prorok Izajasz: narodzone tutaj dziecko jest «Emmanuelem», Bogiem z nami (por. Iz 7, 14). A w ciągu tych wszystkich stuleci były naprawdę nie tylko przypadki nadużywania religii, ale z wiary w tego Boga, który stał się człowiekiem, wciąż na nowo wypływały siły pojednania i dobroci. Ta wiara wniosła w ciemności grzechu i przemocy świetlisty promień pokoju i dobroci, który nadal jaśnieje.

Tak więc Chrystus jest naszym pokojem i zwiastował pokój dalekim i bliskim (por. Ef 2, 14, 17). Jak moglibyśmy nie modlić się do Niego w tej godzinie: Tak, Panie, głoś także i nam dzisiaj pokój, dalekim i bliskim. Spraw, aby i dziś miecze przekuwano na lemiesz (por. Iz 2, 4), aby zbrojenia do wojny zastąpiła pomoc dla cierpiących. Oświeć ludzi, którzy są przekonani, że muszą dopuszczać się przemocy w Twoje imię, aby potrafili rozumieć absurdalność przemocy i rozpoznawać Twoje prawdziwe oblicze. Pomóż nam stać się ludźmi «Twojego upodobania» – ludźmi na Twój obraz, a więc ludźmi pokoju.

Gdy aniołowie się oddalili, pasterze mówili jedni do drugich: Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy to Słowo, które dla nas się wydarzyło (por. Łk 2, 15). Ewangelista mówi, że pasterze pospiesznie udali się do Betlejem (por. 2, 16). Święta ciekawość przynaglała ich, by zobaczyć to dziecko w żłobie, o którym anioł mówił, że było Zbawicielem, Chrystusem, Panem. Wielka radość, o której mówił anioł, poruszyła ich serca i przydawała im skrzydeł.

Pójdźmy do Betlejem, mówi dzisiaj do nas liturgia Kościoła. *Trans-eamus* – tłumaczy Biblia łacińska: «przejsz», wyjść poza, odważyć się na krok, który prowadzi poza; jest to «przeprawa», w której wychodzimy z naszych nawyków myślowych i życiowych i przekraczamy świat czysto materialny, aby dotrzeć do tego, co istotne, poza to, co teraz, do tego Boga, który sam przyszedł tu do nas. Prośmy Pana, aby dał nam zdolność przekraczania naszych ograniczeń, wychodzenia poza nasz świat; abyśmy z Jego pomocą mogli Go spotkać, zwłaszcza w chwili, kiedy On sam, w Najświętszej Eucharystii, oddaje się w nasze ręce i naszym sercom.

Pójdźmy do Betlejem: wypowiadając te słowa do siebie nawzajem, wraz z pasterzami, nie powinniśmy myśleć tylko o wielkiej drodze do Boga żywego, ale również o konkretnym mieście Betlejem, o wszystkich miejscach, gdzie Pan mieszkał, pracował i cierpiał. Módlmy się w tej godzinie za ludzi, którzy dziś tam żyją i cierpią. Módlmy się, aby panował tam pokój. Módlmy się, aby Izraelczycy i Palestyńczycy mogli prowadzić życie w po-

koju jednego Boga i w wolności. Módlmy się także za sąsiednie kraje, za Liban, Syrię, Irak i inne: aby umocnił się tam pokój. Aby chrześcijanie mogli nadal mieszkać w tych krajach, skąd bierze początki nasza wiara; aby chrześcijanie i muzułmanie wspólnie budowali swoje kraje w pokoju Bożym.

Pasterze szli z pośpiechem. Ponaglała ich święta ciekawość i święta radość. Być może wśród nas bardzo rzadko się zdarza, że spieszymy do Bożych spraw. Bóg nie należy dziś do rzeczy pilnych. Myślmy i mówimy, że sprawy Boże mogą poczekać. A przecież to On jest sprawą najważniejszą, Jedynym, który w ostatecznym rozrachunku jest naprawdę ważny. Dlaczego nie miałyby i nas ogarnąć ciekawość, by zobaczyć bardziej z bliska i poznać to, co Bóg nam powiedział? Prośmy Go, aby święta ciekawość i święta radość pasterzy poruszyła w tej chwili także nas, i idźmy z radością tam, do Betlejem – do Pana, który także dziś na nowo do nas przychodzi. Amen.

25 XII – Bożonarodzeniowe Orędzie «Urbi et Orbi»

Niech pokój zapanuje w każdym zakątku ziemi

W Boże Narodzenie Benedykt XVI ukazał się w loggii Bazyliki św. Piotra w towarzystwie kardynałów diakonów Jeana-Louisa Taurana i Fernanda Filoniego i wygłosił tradycyjne Orędzie «Urbi et Orbi», skierowane do mieszkańców Rzymu i całego świata, a także złożył życzenia świąteczne w 65 językach. Po polsku powiedział: «Błogosławionych święt Bożego Narodzenia!». Poniżej publikujemy papieskie Orędzie.

«Veritas de terra orta est – Prawda z ziemi wyrosła» (por. Ps 85 [84], 12)

Drodzy Bracia i Siostry z Rzymu i całego świata, życzę wam wszystkim i waszym rodzinom dobrego Bożego Narodzenia!

Moje bożonarodzeniowe życzenia w tym Roku Wiary wyrażam tymi słowami, zaczerpniętymi z Psalmu: «Prawda z ziemi wyrosła». W tekście Psalmu występuje w rzeczywistości czas przyszły: «Prawda z ziemi wyrośnie». Jest to zapowiedź, obietnica, której towarzyszą inne wyrażenia, w całości brzmiące następująco: «Spotkają się z sobą miłosierdzie i prawda, ucałują się wzajem sprawiedliwość i pokój. Prawda z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość wyjrzy z nieba. I Pan dobrem obdarzy,

a nasza ziemia wyda swój owoc. Sprawiedliwość pójdzie przed Nim, po śladach Jego kroków – zbawienie» (Ps 85 [84], 11-14).

Dziś wypełniły się te prorockie słowa! W Jezusie narodzonym w Betlejem z Dziewicy Maryi spotkały się rzeczywistości miłosierdzie i prawda, ucałowały się sprawiedliwość i pokój; prawda z ziemi wyrosła, a sprawiedliwość wyjrzała z nieba. Św. Augustyn wyjaśnia z doskonałą zwięzłością: «Co to jest prawda? Syn Boży. Czym jest ziemia? Ciało. Zapytaj, skąd urodził się Chrystus, a zobaczysz, że 'prawda wyrosła z ziemi' (...) prawda urodziła się z Dziewicy Maryi» (*Objaśnienia Psalmów*, Ps 84, 13; tłum. Jan Sulowski, Warszawa 1986). A w jednym z kazań o Bożym Narodzeniu stwierdza: Tym świętem «czcimy co roku przeto uroczyste ten dzień, w którym wypełnia się następująca przepowiednia: 'Prawda wyrosła z ziemi i sprawiedliwość z nieba spojrziała'. Prawda zamieszkująca w łonie Ojca wyrosła z ziemi, by zamieszkać także w łonie matki. Prawda, która znajduje się w świecie, wyrosła z ziemi, aby dać się nosić na rękach niewiasty (...). Prawda, dla której nieba nie starcza, zstąpiła na ziemię, by położyć się w żłobie. Dla czyjego dobra tak wielka wzniosłość przychodzi w postaci takiej niskości? Z pewnością nie z jakimkolwiek zyskiem dla siebie, lecz jeśli możemy uwie-



rzyć, dla naszego wielkiego dobra» (*Kazanie* 185, 1; por. *Wybór mów*, tłum. Jan Jaworski, Warszawa 1973).

«Jeśli możemy uwierzyć». Oto moc wiary! Bóg uczynił wszystko, uczynił to, co niemożliwe: stał się ciałem. Wszchemoc Jego miłości dokonała tego, co wykracza poza ludzkie zrozumienie: Nie-skończony stał się dzieckiem, wszedł w rodzaj ludzki. A jednak ten sam Bóg nie może wejść do mojego serca, jeśli nie otworzę Mu drzwi. *Porta fidei!* Podwoje wiary! Mogłaby nas przerazić ta nasza wszchemoc przeciwna. Ta moc człowieka, by zamknąć się na Boga, może budzić w nas lęk. Oto jednak rzeczywistość, która przepędza tę mroczną myśl, nadzieja zwyciężająca lęk: Prawda wyrosła z ziemi! Bóg się narodził. «Ziemia wydała swój owoc» (Ps 67 [66], 7). Tak, istnieje dobra ziemia, ziemia zdrowa, wolna od wszelkiego egoizmu i zamknięcia. Istnieje na świecie ziemia, którą Bóg przygotował, aby przyjąć i zamieszkać pośród nas. Miejsce dla Jego obecności w świecie. Ta ziemia istnieje, i także dziś, w r. 2012, z tej ziemi wyrosła prawda! Dlatego jest w świecie nadzieja, nadzieja niezawodna, także w najtrudniejszych chwilach i sytuacjach. Prawda wyrosła, przynosząc miłość, sprawiedliwość i pokój.

Niech pokój zrodzi się dla ludności Syrii, głęboko zranionej i podzielonej przez konflikt, nie oszczędzający nawet bezbronnych i powodujący śmierć niewinnych ludzi. Po raz kolejny apeluję o zaprzestanie przelewu krwi, ułatwienie pomocy dla uchodźców i wysiedleńców oraz o dążenie do politycznego rozwiązania konfliktu na drodze dialogu.

Niech pokój zrodzi się w ziemi, gdzie narodził się Odkupiciel, niech On da Izraelczykom i Palestyńczykom odwagę, by położyć kres zbyt wielu lat trwającym wojnom i podziałom i zdecydowanie podjąć drogę negocjacji.

W krajach Afryki Północnej, w których dokonuje się głęboka transformacja w poszukiwaniu nowej

przyszłości, a zwłaszcza w Egipcie, ziemi umiłowanej i pobłogosławionej dzieciństwem Jezusa, niech obywatele wspólnie budują społeczeństwa opierające się na sprawiedliwości oraz poszanowaniu wolności i godności każdej osoby.

Niech pokój zrodzi się na wielkim kontynencie azjatyckim. Niech Dzieciątko Jezus spojrzy łaskawie na liczne narody zamieszkujące te ziemie, a zwłaszcza na tych, którzy w Nie wierzą. Niech Król Pokoju skieruje także swe spojrzenie na nowe władze Chińskiej Republiki Ludowej, które oczekuje wzniosłe zadanie. Pragnę, aby doceniły one wkład religii, szanując każdą z nich, aby mogły przyczynić się one do budowania społeczeństwa solidarnego, z korzyścią dla tego szlachetnego kraju i dla całego świata.

Niech Boże Narodzenie sprzyja powrotowi pokoju w Mali i zgody w Nigerii, gdzie okrutne zamachy terrorystyczne nadal przynoszą ofiary, zwłaszcza wśród chrześcijan. Niech Odkupiciel da pomoc i pocieszenie uchodźcom ze wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga i obdarzy pokojem Kenię, gdzie krwawe zamachy były wymierzone w ludność cywilną i miejsca kultu.

Niech Dzieciątko Jezus błogosławi licznych wiernych oddających Mu cześć w Ameryce Łacińskiej. Niech umacnia ich cnoty ludzkie i chrześcijańskie, niech wspiera tych, którzy zmuszeni są do opuszczenia swych rodzin i swej ziemi, niech umacnia rządzących w działaniach na rzecz rozwoju i w walce z przestępczością.

Drodzy bracia i siostry! Spotkały się miłość i prawda, sprawiedliwość i pokój, ucieleśniły się w człowieku, którego w Betlejem urodziła Maryja. Ten człowiek jest Synem Bożym, to Bóg, który pojawił się w dziejach. Jego narodziny są załącznikiem nowego życia dla całej ludzkości. Niech każda ziemia stanie się dobrą ziemią, przyjmującą i rodzącą miłość, prawdę, sprawiedliwość i pokój. Dobrego Bożego Narodzenia dla wszystkich!

26 XII – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Św. Szczepan jest wzorem dla wszystkich, którzy pragną służyć nowej ewangelizacji

Drodzy Bracia i Siostry!

Co roku nazajutrz po świętach Bożego Narodzenia obchodzimy liturgiczne święto św. Szczepana, diakona i pierwszego męczennika. Księga Dziejów Apostolskich przedstawia go jako człowieka pełnego łaski i Ducha Świętego (por. Dz 6, 8-10; 7, 55); w nim w pełni zrealizowała się obietnica Jezusa, o której słyszeliśmy dzisiaj w Ewangelii, a mianowicie, że wierzący, wezwani, aby złożyć świadectwo w okolicznościach trudnych i niebezpiecznych, nie będą opuszczeni i bezbronni: Duch Boga będzie przez nich mówił (por. Mt 10, 20). Diakon Szczepan rzeczywiście działał, mówił i umarł ożywiany przez Ducha Świętego, dając świadectwo o miłości Chrystusa aż po najwyższą ofiarę. Pierwszy męczennik opisany jest jako ten, który w swoich cierpieniach doskonale naśladuje Chrystusa, którego męka powtarza się aż do szczegółów. Życie św. Szczepana jest całkowicie ukształtowane przez Boga, upodobnione do Chrystusa, którego męka w nim się na nowo dokonuje; w chwili śmierci, klęcząc, podejmuje on modlitwę Jezusa na krzyżu, powierzając się Panu (por. Dz 7, 59) i przebacząc wrogom: «Panie, nie licz im tego grzechu!» (w. 60). Napelniony Duchem Świętym, kiedy gasną jego oczy, wpatruje się on w «Jezusa stojącego po prawicy Boga» (w. 55), Pana wszechświata, który wszystkich przyciąga do siebie.



W dniu św. Szczepana także i my jesteśmy wezwani, aby skierować nasze spojrzenie na Syna Bożego, którego w radosnej atmosferze Bożego Narodzenia kontemplujemy w tajemnicy Jego wcielenia. Poprzez chrzest i bierzmowanie, cenny dar wiary umacnianej sakramentami, szczególnie Eucharystią, Jezus Chrystus związał nas ze sobą i chce kontynuować w nas, przez działanie Ducha Świętego, swoje dzieło zbawienia, które wszystko odkupia, dowartościowuje, wywyższa i prowadzi do wypełnienia. Zgodzić się, tak jak to uczynił św. Szczepan, by Chrystus pociągnął nas do siebie, oznacza otworzyć swoje życie na światło, które je przyciąga, ukierunkowuje i sprawia, że idziemy drogą dobra, drogą człowieczeństwa, zgodnie z Bożym planem miłości.

Wreszcie, św. Szczepan jest wzorem dla wszystkich, którzy pragną służyć nowej ewangelizacji. Pokazuje on, że nowość głoszenia nie polega głównie na stosowaniu oryginalnych metod czy technik, które z pewnością są użyteczne, ale na tym, by być napelnionym Duchem Świętym i pozwolić, by On nami kierował. Nowość głoszenia polega na głębokim zanurzeniu w tajemnicę Chrystusa, przyswojeniu sobie Jego słowa i Jego obecności w Eucharystii, tak aby On sam, żywy Jezus, mógł mówić i działać w swoim wysłanniku. W istocie ewangelizator staje się zdolny nieść skutecznie Chrystusa innym, kiedy żyje Chrystusem, kiedy nowość Ewangelii przejawia się w jego własnym życiu. Módlmy się do Dziewicy Maryi, aby w Kościele w tym Roku Wiary było coraz więcej mężczyzn i kobiet, którzy jak św. Szczepan potrafią świadczyć przekonująco i odważnie o Panu Jezusie.

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Wspominając św. Szczepana, pierwszego męczennika, przez jego wstawienictwo prosimy Boga, aby i nam w codziennym życiu nie brakowało mądrości i odwagi, wiary i miłości, które znajdują swoje zwieńczenie w chwale Pana. Wszystkim z serca błogosławie.

30 XII – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Święta Rodzina strzeże wielkiego daru życia

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy święto Świętej Rodziny z Nazaretu. W liturgii czytamy fragment Ewangelii Łukasza, przedstawiający Dziewicę Maryję i św. Józefa, którzy zgodnie z tradycją, udają się wraz z 12-letnim Jezusem do Jerozolimy na święto Paschy. Po raz pierwszy Jezus znalazł się świętyni Pana 40 dni po swych narodzinach, gdy Jego rodzice ofiarowali za Niego «parę synogarlic albo dwa młode gołębic» (Łk 2, 24), to znaczy ofiarę ubogich. «Łukasz, którego cała Ewangelia jest przeniknięta teologią ubogich i ubóstwa, tutaj jeszcze raz daje nam jednoznacznie do zrozumienia, że rodzina Jezusa zaliczała się do ubogich Izraela, że właśnie wśród nich mogło dojrzewać wypełnienie obietnicy» (*Dzieciństwo Jezusa*, s. 110, tłum. Wiesław Szymona OP, Kraków 2012). Jezus dzisiaj znowu jest w świątyni, ale tym razem występuje w innej roli, która angażuje Go osobiście. Pielgrzymuje On z Maryją i Józefem do Jerozolimy, zgodnie z przepisem Prawa (por. Wj 23, 17; 34, 23 nn.), chociaż nie ukończył jeszcze 13. roku życia: jest to znak głębokiej religijności Świętej Rodziny. Kiedy jednak Jego rodzice wyruszają w drogę powrotną do Nazaretu, wydarza się coś niespodziewanego: nic nie mówiąc, pozostaje On w Mieście. Przez trzy dni Maryja i Józef szukają Go i odnajdują w świątyni, na rozmowie z nauczycielami Prawa (por. Łk 2, 46-47); a kiedy pytają Go o wyjaśnienia, Jezus odpowiada, że nie powinni się dziwić, ponieważ to jest Jego miejsce, to jest Jego dom, u Ojca, który jest Bogiem (por. *Dzieciństwo Jezusa*, s. 165). «On – pisze Orygenes – mówi, że jest w świątyni swojego Ojca, tego Ojca, którego objawił nam, i powiedział, że jest Jego Synem» (*Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, 18, 5).

Troska Maryi i Józefa o Jezusa jest taka sama jak wszystkich rodziców wychowujących dziecko, wprowadzających je w życie i uczących zrozumienia rzeczywistości. Dlatego dziś trzeba szczególnie modlić się do Pana za wszystkie rodziny świata. Niech rodzice, na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, poważnie troszczą się o rozwój i wychowanie swych dzieci, aby dojrzewały jako ludzie odpowiedzialni i uczciwi obywatele, nigdy nie zapomi-



nając, że wiara jest cennym darem, który trzeba umacniać w swoich dzieciach także poprzez przykład osobisty. Módlmy się także, aby każde dziecko było przyjmowane jako dar Boży, było otaczane miłością ojca i matki, aby mogło wzrastać jak Pan Jezus «w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi» (Łk 2, 52). Miłość, wierność i poświęcenie Maryi i Józefa niech będą przykładem dla wszystkich małżonków chrześcijańskich, którzy nie są przyjaciółmi czy panami życia swoich dzieci, ale stróżami tego nieporównanego daru Boga.

Milczenie Józefa, człowieka sprawiedliwego (por. Mt 1, 19), oraz przykład Maryi, która zachowywała wszystkie sprawy w swoim sercu (por. Łk 2, 51), niech nas wprowadzają w pełną wiary i człowieczeństwa tajemnicę Świętej Rodziny. Życząc wszystkim rodzinom chrześcijańskim, aby żyły w obecności Boga z taką samą miłością i z taką samą radością jak rodzina Jezusa, Maryi i Józefa.

po polsku:

Pozdrawiam Polaków uczestniczących w modlitwie *Anioł Pański*. Liturgia dzisiejszej niedzieli ukazuje nam życie Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Życząc, by wasze rodziny przenikała obecność Boga, wyróżniała miłość i zaufanie, by umacniała je więź oparta na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Niech Święta Rodzina pomaga wam pokonywać trudności, jakie niesie życie. Wszystkim z serca błogosławie.

31 XII – Homilia podczas Nieszporów na zakończenie 2012 r.

Bilans mijającego roku który dobiega końca

W Bazylice Watykańskiej Benedykt XVI przewodniczył I Nieszporom uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, podczas których odśpiewano dziękczynne «Te Deum» za kończący się 2012 r. W uroczystości uczestniczyli liczni wierni świeccy, kapłani, zakonnice i zakonnicy, którzy przybyli z kardynałem wikariuszem Rzymu Agostinem Vallinim, przedstawiciele władz, burmistrz Wiecznego Miasta i przewodnicząca Zarządu Regionu Lacjum. W homilii – którą zamieszczamy poniżej – Ojciec Święty zachęcał mieszkańców Rzymu do głoszenia wiary i dawania jej wiarygodnego świadectwa.

Po Nieszporach Papież udał się na plac św. Piotra, by pomodlić się przed ustawioną tam szopką. Byli obecni Francesco Artese, artysta, który zaprojektował szopkę na wzór historycznego centrum Matery, oraz przedstawiciele władz regionu Bazylikaty.

Księża Kardynałowie, czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwo, szanowni Przedstawiciele władz, drodzy Bracia i Siostry!

Dziękuję wam wszystkim za to, że zechcieliście uczestniczyć w tej liturgii na zakończenie roku Pańskiego 2012. Ta «godzina» jest szczególnie ważna i staje się niejako podsumowaniem wszystkich godzin dobiegającego końca roku. Serdecznie witam księży kardynałów, biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich, szczególnie tych, którzy reprezentują wspólnoty kościelne Rzymu. Szczególnie witam obecne wśród nas władze, poczynając od burmistrza miasta, któremu dziękuję, że zechciał włączyć się w tę chwilę modlitwy dziękczynnej do Boga.

Te Deum, które wnosimy do Pana tego wieczoru, na zakończenie roku kalendarzowego, jest hymnem dziękczynnym, rozpoczynającym się słowami chwały – «Ciebie, Boga, wysławiamy, Tobie Panu wieczna chwała» – a kończy się wyznaniem ufności – «W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydź się na wieki». Niezależnie od tego, jak się potoczył ten rok, czy był łatwy, czy trudny, bezowocny czy obfitujący w sukcesy, my składamy dzięki Bogu. W *Te Deum* bowiem zawiera się głęboka mądrość, mądrość, która skłania nas do powiedzenia, że mimo wszystko w świecie istnieje dobro, i to dobro zwycięży, dzięki Bogu – Bogu Jezusa Chrystusa, który się wcielił, umarł i zmartwychwstał. Niekiedy trudno jest zapewne dostrzec tę głęboką rzeczywistość, ponieważ zło czyni więcej hałasu aniżeli dobro; informuje się o okrutnych zbrodniach, szerzącej się przemocy, wielkich niesprawiedliwościach; natomiast często pozostają w cieniu, nie

są zauważane gesty miłości i służby, znoszenie codziennego trudu z wiernością i cierpliwością. Także z tego powodu nie możemy zatrzymywać się jedynie na informacjach, jeśli chcemy zrozumieć świat i życie; musimy być zdolni do trwania w ciszy, na medytacji, na spokojnej i przedłużonej refleksji; musimy umieć się zatrzymać, aby przemyśleć. W ten sposób nasz duch może zostać uzdrowiony z nieuchronnych zranień w codzienności, może zgłębiać wydarzenia dokonujące się w naszym życiu i w świecie i osiągnąć mądrość, która pozwala oceniać rzeczy nowymi oczyma. Przede wszystkim przez skupienie sumienia, w którym mówi do nas Bóg, uczymy się dostrzegać prawdę naszych czynów, również zło obecne w nas i wokół nas, aby móc rozpocząć drogę nawrócenia, które czyni mądrzejszymi i lepszymi, bardziej zdolnymi do solidarności i jedności, przezwycięzania zła dobrem. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei, również i przede wszystkim w obliczu ciemności, które często ogarniają świat, a które nie wynikają z planu Boga, lecz z błędnych wyborów człowieka, ponieważ wie, że siła wiary może przenosić góry (por. Mt 17, 20): Pan potrafi rozświetlić także najgłębsze ciemności.

Rok Wiary, który trwa w Kościele, ma za cel obudzić w sercu każdego wierzącego głębszą świadomość tego, że spotkanie z Chrystusem jest źródłem prawdziwego życia i mocnej nadziei. Wiara w Jezusa pozwala na nieustanną odnowę w dobru i uzdalnia do wydobawania się z ruchomych piasków grzechu i rozpoczynania od nowa. W Słowie, które stało się ciałem, jest możliwe odnawianie wciąż na nowo prawdziwej tożsamości człowieka, który odkrywa, iż jest przedmiotem nieskończonej miłości Boga i jest wezwany do osobowej komunii z Nim. Ta prawda, którą Jezus Chrystus przyszedł nam objawić, jest pewnością, przynaglającą nas do ufego patrzenia na mający się rozpocząć rok.

Kościół, który otrzymał od swojego Pana misję ewangelizacyjną, dobrze wie, że Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich ludzi, szczególnie dla młodych pokoleń, w tym celu, aby zaspokoila pragnienie prawdy, jakie każdy nosi w sercu, a które często jest stłumione przez liczne sprawy wypełniające życie. To zaangażowanie apostołskie jest tym bardziej konieczne, gdy zachodzi niebezpieczeństwo, że wiara zaniknie w kulturach, które utrudniają jej zakorzenienie w życiu osób i istnienie społeczne. Również Rzym jest miastem, w którym wiara chrześcijańska musi być głoszona zawsze na nowo, i trzeba o niej świadczyć w sposób



wiarygodny. Z jednej strony, wzrastająca liczba wyznawców innych religii, trudności, jakie mają wspólnoty parafialne, aby przyciągnąć młodych ludzi, upowszechnianie się stylów życia naznaczonych przez indywidualizm i relatywizm moralny; z drugiej, poszukiwanie przez wiele osób sensu swojego życia i nadziei, która by nie zawiodła, nie mogą być dla nas sprawą obojętną. Podobnie jak Paweł Apostoł (por. Rz 1, 14-15), każdy wierny tego miasta winien czuć się dłużnikiem Ewangelii w stonku do innych mieszkańców!

Właśnie z tego powodu już od wielu lat nasza diecezja angażuje się we wzmocnienie misyjnego wymiaru zwyczajnego duszpasterstwa, tak aby wierzący, umacniani zwłaszcza przez niedzielą Eucharystią, mogli stawać się konsekwentnymi uczniami i świadkami Jezusa Chrystusa. Ta konsekwencja życia obowiązuje w sposób szczególnie chrześcijańskich rodziców, którzy dla swoich dzieci są pierwszymi wychowawcami w wierze. Złożoność życia w wielkim mieście, jakim jest Rzym, oraz kultura, która często wydaje się obojętna na Boga, powodują, że nie można pozostawiać ojców i matek samych w tym tak ważnym dziele; przeciwnie, należy ich wspierać i towarzyszyć im w ich życiu duchowym. W związku z tym zachęcam osoby zajmujące się duszpasterstwem rodzin, aby wprowadzały w życie wskazania duszpasterskie wypracowane przez diecezjalny kongres poświęcony duszpasterstwu chrzcielnemu i pochrzcielnemu. Konieczne jest ofiarne zaangażowanie się w wypracowanie programów formacji duchowej, które po chrzcie dzieci wspierałyby rodziców w podtrzymywaniu żywego płomienia wiary, dając im konkretne sugestie, by Ewangelia Jezusa była głoszona już od najwcześniejszych lat. Powstanie wspólnot rodzin, w których medytuje się nad Słowem Bożym i gdzie jest dzielenie się doświadczeniem chrześcijańskiego życia, sprzyja umocnieniu poczucia przynależności do wspólnoty kościelnej i wzrastaniu w przyjaźni z Panem. Ważne jest także budowanie relacji opar-

tych na serdecznej przyjaźni również z tymi wiernymi, którzy po ochrzczeniu swojego dziecka, pochłonięci przez codzienne obowiązki, nie okazują zbytniego zainteresowania tego rodzaju doświadczeniem: w ten sposób będą mogli odczuć miłość Kościoła, który, jak zapobiegliwa matka, staje przy nich, by karmić życie duchowe.

Aby móc głosić Ewangelię i – tym, którzy jeszcze nie znają Chrystusa lub od Niego odeszli – pomóc przekroczyć na nowo bramę wiary i żyć w jedności z Bogiem, konieczne jest poznanie w sposób pogłębiony znaczenia

prawd zawartych w Wyznaniu wiary. Zatem dbanie o systematyczną formację osób pracujących w duszpasterstwie, co już od kilku lat jest realizowane w różnych dekanatach diecezji rzymskiej, jest cenną drogą, którą trzeba podążać także w przyszłości, formując świeckich, aby potrafili być echem Ewangelii w każdym domu, w każdym środowisku, również poprzez poradnie, które okazały się tak pożyteczne w czasie misji miejskiej. W związku z tym «Dialogi w Katedrze», które od lat odbywają się w bazylice św. Jana na Lateranie, są niezwykle cennym doświadczeniem spotkania z mieszkańcami tego miasta, pozwalając prowadzić dialog z tymi, którzy szukają Boga i prawdy, zadają sobie ważne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji.

Podobnie jak w ubiegłych wiekach, również dzisiaj Kościół w Rzymie jest wezwany do głoszenia Ewangelii Chrystusa i dawania niestrudzonego świadectwa o jej bogactwie. Ma to czynić również wspierając osoby, które żyją w ubóstwie, i zepchnięte na margines, także rodziny, które znajdują się w trudnych sytuacjach, szczególnie wtedy, gdy muszą opiekować się osobami chorymi i niepełnosprawnymi. Głęboko ufam, że instytucje różnego szczebla nadal będą dokładać starań, aby wszyscy obywatele mieli dostęp do niezbędnych środków do godnego życia.

Drodzy przyjaciele, w ostatni wieczór kończącego się roku i na progu nowego wychwalamy Pana! Okażmy Temu, «Który jest, Który był i Który przychodzi» (Ap 1, 8), skruczę i prośmy o przebaczenie naszych uchybień, ale również szczerze dziękujemy za niezliczone dobrodziejstwa otrzymane od boskiej Dobroci. W sposób szczególnie dziękujemy za łaskę i prawdę, które przysły do nas za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. W Nim jest złożona pełnia każdego ludzkiego czasu. W Nim jest zachowywana przyszłość każdego człowieka. W Nim spełniają się nadzieje Kościoła i świata. Amen.

1 I 2013 r. – Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Człowiek jest stworzony do pokoju

W uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, w którą obchodzony był też XLVI Światowy Dzień Pokoju, Papież odwiedził w Bazylice Watykańskiej Mszę św. noworoczną. Koncelebrowali z nim watykański Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone, przewodniczący Papieskiej Rady «Iustitia et Pax» kard. Peter Kodwo Appiah Turkson, arcybiskupi Angelo Becciu, Dominique Mamberti, Beniamino Stella i bp Mario Toso. W Mszy św. uczestniczyli m.in. liczni kardynałowie, arcybiskupi i biskupi oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, a także bracia z Taizé, przebywający w Wiecznym Mieście na 35. Europejskim Spotkaniu Młodzieży. Po Mszy św. Papież wygłosił rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański». Homilię Benedykta XVI zamieszczamy poniżej.

Drodzy Bracia i Siostry!

«Niech Bóg (...) nam błogosławi; niech nam ukaze pogodne oblicze». Te słowa Psalmu 67 wyśpiewaliśmy po wysłuchaniu w pierwszym czytaniu starożytnego błogosławieństwa kapłańskiego wypowiedzianego nad ludem Przymierza. Szczególnie znamienne jest to, że na początku każdego nowego roku Bóg opromienia nas, swój lud, blaskiem swego świętego imienia, imienia, które jest wymywane trzykrotnie w uroczystej formule biblijnego błogosławieństwa. Nie mniej znamienne jest to, że Słowu Bożemu – które «stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» jako «światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka» (J 1, 14. 9) – zostaje nadane, jak nam mówi dzisiejsza Ewangelia, osiem dni po Jego narodzeniu imię Jezus (por. Łk 2, 21).

To w tym imieniu jesteśmy tutaj zgromadzeni. Witam serdecznie wszystkich obecnych, poczynając od szanownych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Witam serdecznie kard. Tarcisio Bertone, mojego Sekretarza Stanu, kard. Petera Turksona wraz ze wszystkimi członkami Papieskiej Rady «Iustitia et Pax». Jestem im szczególnie wdzięczny za zaangażowanie w upowszechnianie Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, którego temat w tym roku brzmi: «Błogosławieni pokój czyniący».

Pomimo że świat jest niestety nadal naznaczony przez «zarzewia napięć i konfliktów, spowodowanych przez rosnące nierówności między bogatymi a biednymi, dominację mentalności egoistycznej i indywidualistycznej, wyrażającej się również w pozabawionym reguł kapitalizmie finansowym», a tak-

że przez różne formy terroryzmu i przestępczości, jestem przekonany, że «wiele dzieł pokoju, w które bogaty jest świat, świadczy o wrodzonym powołaniu ludzkości do pokoju. Pragnienie pokoju jest istotnym dążeniem każdej osoby i łączy się ono w pewien sposób z pragnieniem pełnego, szczęśliwego i dobrze zrealizowanego życia. (...) Człowiek jest stworzony do pokoju, który jest darem Boga. Wszystko to sprawiło, że inspiracją tego Orędzia stały się słowa Jezusa Chrystusa: 'Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi' (Mt 5, 9)» (Orędzie, 1). Błogosławieństwo to mówi, że «pokój jest darem mesjańskim i jednocześnie dziełem ludzkim (...). Jest to pokój z Bogiem przez życie zgodnie z Jego wolą. Jest to wewnętrzny pokój z samym sobą i pokój zewnętrzny z bliźnim i z całym stworzeniem» (tamże, 2 i 3). Tak, pokój jest dobrem *par excellence*, i trzeba o niego się modlić jako o Boży dar, a jednocześnie go budować, angażując się z całych sił.

Możemy postawić sobie pytanie: co jest fundamentem, źródłem, podstawą tego pokoju? Jak możemy odczuwać w sobie pokój pomimo problemów, ciemności i lęków? Odpowiedzi dają nam czytania dzisiejszej liturgii. Teksty biblijne, zwłaszcza przed chwilą odczytany fragment z Ewangelii św. Łukasza, zachęcają nas do kontemplowania wewnętrznego pokoju Maryi, Matki Jezusa. W Jej życiu w dniach, w których «powiła swego pierwotnego Syna» (Łk 2, 7), wydarza się wiele rzeczy nieprzewidywanych: nie tylko narodziny Syna, ale wcześniej męcząca podróż z Nazaretu do Betlejem, niemożność znalezienia miejsca w gospodzie, poszukiwanie prowizorycznego schronienia w nocy; a potem śpiew aniołów, niespodziewana wizyta pasterzy. To wszystko jednak nie powoduje zmieszania Maryi, nie protestuje Ona, nie bulwersuje się wydarzeniami, które Ją przerastają. Rozważa po prostu w milczeniu to, co zachodzi, zachowuje to w swojej pamięci i w swoim sercu, rozmyślając nad tym ze spokojem i pogodą ducha. To właśnie jest pokój wewnętrzny, jaki chcielibyśmy zachować pośród czasami burzliwych i niezrozumiałych wydarzeń historii, wydarzeń, których sensu często nie pojmujemy i które nas bulwersują.

Ewangeliczny fragment kończy się wzmianką o obrzezaniu Jezusa. Zgodnie z Prawem Mojżesza, osiem dni po urodzeniu dziecko miało być obrzezane i w tym momencie otrzymywało ono imię. Sam Bóg przez swego posłańca powiedział Maryi, a także Józefowi, że Dziecku należy nadać imię «Jezus» (por. Mt 1, 21; Łk 1, 31), i tak się dzieje.

To imię, które wybrał Bóg, zanim jeszcze Dziecko zostało poczęte, teraz zostaje Mu oficjalnie nadane w czasie obrzezania. Naznacza to także raz na zawsze tożsamość Maryi: jest «Matką Jezusa», to znaczy Matką Zbawiciela, Chrystusa, Pana. Jezus nie jest człowiekiem takim jak każdy inny, ale jest Słowem Boga, jedną z Osób Boskich, Synem Bożym. Dlatego Kościół nadał Maryi tytuł *Theotokos*, czyli «Matka Boga».

Pierwsze czytanie przypomina nam, że pokój jest darem Boga i jest związany z rozpromienieniem oblicza Boga, zgodnie z tekstem Księgi Liczb, która przekazuje błogosławieństwo wypowiedziane przez kapłanów ludu Izraela podczas zgromadzeń liturgicznych. Jest to błogosławieństwo, które po trzykroć powtarza święte imię Boga, imię, którego nie można było wymawiać. Za każdym razem łączy je z dwoma czasownikami wskazującymi działanie na rzecz człowieka: «Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem» (6, 24-26). Pokój jest zatem zwieńczeniem tych sześciu działań Boga dla naszego dobra, w których kieruje On ku nam swoje promienne oblicze.

Według Pisma Świętego, kontemplowanie oblicza Boga jest najwyższym szczęściem: «Napelniasz go radością przed Twoim obliczem», mówi Psalmista (Ps 21 [20], 7). Z kontemplacji oblicza Boga rodzą się radość, poczucie bezpieczeństwa i pokój. Cóż jednak znaczy konkretnie kontemplować oblicze Pana, tak jak może to być rozumiane w Nowym Testamencie? Znaczy to poznawać Go bezpośrednio, na ile jest to możliwe w tym życiu, przez Jezusa Chrystusa, w którym się objawił. Cieszyć się blaskiem oblicza Boga oznacza zgłębiać tajemnicę Jego imienia, objawianą nam przez Jezusa, zrozumieć nieco z Jego życia wewnętrznego i Jego woli, abyśmy mogli żyć zgodnie z Jego planem miłości co do rodzaju ludzkiego. Wyraża to

apostół Paweł w drugim czytaniu, zaczerpniętym z Listu do Galatów (4, 4-7), mówiąc o Duchu, który w głębi naszych serc woła: «*Abba, Ojczcie!*». Jest to wołanie, które rodzi się z kontemplacji prawdziwego oblicza Boga, z objawienia tajemnicy imienia. Jezus mówi: «Objawiłem imię Twoje ludziom» (J 17, 6). Syn Boży, który stał się ciałem, sprawił, że możemy poznać Ojca, sprawił, że w Jego ludzkim widzialnym obliczu możemy zobaczyć niewidzialne oblicze Ojca. Przez dar Ducha Świętego, wlanego w nasze serca, sprawił, iż możemy poznać, że w Nim i my jesteśmy dziećmi Bożymi, jak stwierdza św. Paweł we fragmentcie, którego wysłuchaliśmy: «Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *'Abba, Ojczcie!'*» (Ga 4, 6).

Oto, drodzy bracia i siostry, podstawa naszego pokoju: pewność, że w Jezusie Chrystusie kontemplujemy blask oblicza Boga Ojca, że jesteśmy synami w Synu, że dzięki temu na drodze życia jesteśmy tak bezpieczni, jak dziecko w ramionach dobrego i wszechmocnego Ojca. Blask oblicza Pana nad nami, który udziela nam pokoju, jest objawieniem Jego ojcstwa. Pan kieruje ku nam swoje oblicze, objawia się jako Ojciec i obdarza nas pokojem. Na tym polega istota tego głębokiego pokoju, «pokoju z Bogiem», który jest nierozdzielnie związany z wiarą i łaską, jak pisze św. Paweł do chrześcijan w Rzymie (por. Rz 5, 2). Nic nie może wierzącym odebrać tego pokoju, nawet trudności i cierpienia życiowe. W rzeczywistości cierpienia, doświadczenia i ciemności nie niszczą naszej nadziei, ale ją umacniają – nadzieję, która nie zawodzi, ponieważ «miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5, 5).

Dziewica Maryja, którą czcimy dzisiaj jako Matkę Boga, niech nam pomaga kontemplować oblicze Jezusa, Księcia Pokoju. Niech nas wspiera i towarzyszy nam w tym nowym roku; niech wyprasza dla nas i dla całego świata dar pokoju. Amen!

1 I – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Na drogach dialogu, zrozumienia i pojednania

Drodzy Bracia i Siostry!

Życzę wszystkim szczęśliwego Nowego Roku! W tym pierwszym dniu 2013 r. chciałbym udzielić każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie na świecie Bożego błogosławieństwa. Zczynię to słowami starożytnej formuły zawartej w Piśmie Świętym: «Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan

rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem» (Lb 6, 24-26).

Jak światło i ciepło słońca są błogosławieństwem dla ziemi, tak światło Boga jest nim dla ludzkości, kiedy rozpromienia On nad nią swoje oblicze. A wydarzyło się to wraz z narodzinami Jezusa Chry-

stusa! Bóg rozpromienił nad nami swe oblicze: na początku w sposób bardzo pokorny, ukryty – w Betlejem świadkami tego objawienia byli jedynie Maryja, Józef i kilku pasterzy. Stopniowo jednak, tak jak słońce, które od świtu dochodzi do południa, światło Chrystusa wzrastało i wszędzie się rozpowszechniało. Już w krótkim czasie swojego życia ziemskiego Jezus z Nazaretu sprawił, że zajaśniało oblicze Boga nad Ziemią Świętą. Następnie przez Kościół, ożywiany Jego Duchem, niósł wszystkim narodom Ewangelię pokoju. «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał» (Łk 2, 14). Tak śpiewali aniołowie w Boże Narodzenie, jest to też śpiew chrześcijan pod każdym niebem; śpiew, który z serc i warg przechodzi w konkretne czyny, uczynki miłości, które budują dialog, zrozumienie i pojednanie.

Z tego względu osiem dni po Bożym Narodzeniu, gdy Kościół, podobnie jak Dziewica Matka Maryja, ukazuje światu nowo narodzonego Jezusa – Księcia Pokoju – obchodzimy Światowy Dzień Pokoju. Tak, to Dziecko, będące Słowem Bożym, które stało się ciałem, przyszło, aby przynieść ludziom pokój, którego świat dać nie może (por. J 14, 27). Jego misją jest zburzenie «muru wrogości» (por. Ef 2, 14). A kiedy na brzegu Jeziora Galilejskiego głosi On swoje «błogosławieństwo», jest wśród nich także to: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi» (Mt 5, 9). Kim są ci «wprowadzający pokój»? Są to wszyscy ludzie, którzy dzień po dniu starają się zło zwyciężać dobrem, siłą prawdy, orężem modlitwy i przebaczenia, uczciwą, dobrze wykonaną pracą, badaniami naukowymi w służbie życia, dziełami miłosierdzia wobec ciała i ducha. Wielu jest tych, którzy czynią pokój, a nie robią wokół siebie hałasu. Niczym zaczyn w cieście sprawiają, że ludzkość wzrasta zgodnie z Bożym planem.

6 I – Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Objawienia Pańskiego

Jak niespokojni poszukiwacze Boga

W uroczystość Objawienia Pańskiego Benedykt XVI przewodniczył Mszy św. w Bazylice Watykańskiej, podczas której udzielił sakry 4 arcybiskupom elektom: Angelowi Vincenzoowi Zamemu, sekretarzowi Kongregacji Edukacji Katolickiej; Fortunatusowi Nwachukwu, nuncjuszowi apostolskiemu w Nikaragui; Georgowi Gänsweinowi, swojemu sekretarzowi osobistemu od 10 lat, a od 7 grudnia ub.r. prefektowi

W tej pierwszej w nowym roku modlitwie Anioł Pański prośmy Najświętszą Maryję, Matkę Bożą, aby nas pobłogosławiła, tak jak matka błogosławi swoje dzieci, które mają wyruszyć w podróż. Nowy rok jest jak podróż: oby ze światłem i łaską Boga był drogą pokoju dla każdego człowieka i każdej rodziny, dla każdego kraju i dla całego świata.

Życzenia noworoczne i pozdrowienia

Drodzy Bracia i Siostry!

Kieruję do wszystkich najserdeczniejsze życzenia na nowy rok: oby był on naprawdę dobrym rokiem, a będzie taki, jeśli przyjmiemy w sobie i wśród nas miłość, którą dał nam Chrystus. Z wdzięcznością składam najlepsze życzenia prezydentowi Republiki Włoskiej i całemu narodowi włoskiemu, a także innym przedstawicielom władz, którzy przestali mi życzenia.

Raz jeszcze serdecznie pozdrawiam młodzież, która przyjechała do Rzymu na Europejskie Spotkanie zorganizowane przez Wspólnotę z Taizé. Pragnę wyrazić duchową łączność z inicjatywami kościelnymi podejmowanymi z okazji dzisiejszego Światowego Dnia Pokoju: myślę zwłaszcza o Narodowym Marszu, który odbył się wczoraj wieczorem w Lecce, jak również o tym, który dziś rano odbył się tu, w Rzymie, zorganizowanym z inicjatywą Wspólnoty św. Idziego. Pozdrawiam członków Ruchu Miłości Rodzinnej, którzy w minioną noc czuwali na modlitwie na placu św. Piotra, a także w Mediolanie i w L'Aquili. Wszystkim powtarzam słowa Jezusa: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój»!

po polsku:

Pozdrawiam wszystkich Polaków i życzę, aby rozpoczynający się rok był pełen pokoju i Bożego błogosławieństwa. Niech ten czas, przeżywany w duchu wzajemnej miłości, przyniesie wam wszelką pomyślność. Do siego roku!

Domu Papieskiego; Nicolasowi Henry'emu Marie Denisowi Theveninowi, nuncjuszowi apostolskiemu w Gwatemali. Współkonsekratorami byli Sekretarz Stanu kard. Tarcisio Bertone i prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej kard. Zenon Grocholewski. W Eucharystii uczestniczyli liczni dostojnicy z Kurii Rzymskiej, biskupi zaprzyjaźnieni z nowo wyświęconymi arcybiskupami, członkowie korpusu dyplomatycznego,

premier Włoch Mario Monti, ministrowie Andrea Riccardi i Lorenzo Ornaghi, a także rodziny nowych arcybiskupów oraz brat Papieża ks. prał. Georg Ratzinger. Podczas uroczystości Ojciec Święty wygłosił homilię następującej treści:

Drodzy Bracia i Siostry!

Dla wierzącego i modlącego się Kościoła Mędrcy ze Wschodu, którzy idąc za gwiazdą odnaleźli drogę do żłóbka w Betlejem, są jedynie początkiem wielkiej procesji przemierzającej historię. Z tego względu w liturgii czytana jest Ewangelia, która mówi o drodze Mędrców, a także wspaniałe wizje prorocze z 6o. rozdziału Księgi Izajasza i Psalmu 72, które ukazują w śmiałych obrazach pielgrzymkę narodów do Jerozolimy. Jak pasterze, pierwsi goście u nowo narodzonego Dzieciątka leżącego w żłobie, uosabiają ubogich Izraela i ogólnie rzecz biorąc dusze pokorne, żyjące wewnętrznie bardzo blisko Jezusa, tak ludzie przybywający ze Wschodu reprezentują narody świata, Kościół pogan – ludzi, którzy na przestrzeni wszystkich wieków wyruszają w drogę ku Dzieciątku w Betlejem, czczą w Nim Syna Bożego i oddają Mu pokłon. Kościół nazywa to święto «Epifanią» – Objawieniem, ukazaniem się Boskości. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że od samego początku ludzie różnego pochodzenia, ze wszystkich kontynentów, wszystkich różnorodnych kultur, reprezentujący różne sposoby myślenia i życia byli i są w drodze do Chrystusa, to możemy naprawdę powiedzieć, że ta pielgrzymka i to spotkanie z Bogiem w postaci Dzieciątka jest objawieniem dobroci Boga i Jego miłości do ludzi (por. Tt 3, 4).

Zgodnie z tradycją, zapoczątkowaną przez bł. Jana Pawła II, święto Objawienia Pańskiego jest także dniem sakry biskupiej – otrzyma ją czterech kapłanów, którzy odtąd, pełniąc różne funkcje, będą włączać się w posługę Papieża na rzecz jedności jednego Kościoła Jezusa Chrystusa, w wielości Kościołów partykularnych. Związek między tymi święceniami biskupimi a tematem pielgrzymowania narodów do Jezusa Chrystusa jest oczywisty. Zadaniem biskupa jest nie tylko podążanie w tej pielgrzymce wraz z innymi, ale przewodniczenie i wskazywanie drogi. Chciałbym jednak zastanowić się wraz z wami podczas tej liturgii nad bardziej konkretną kwestią. Na podstawie historii opowiedzianej przez Mateusza możemy z pewnością wyrobić sobie pewne wyobrażenie o tym, jakiego typu ludźmi musieli być ci, którzy za znakiem gwiazdy wyruszyli w drogę, żeby znaleźć tego Króla, który miał ustanowić nowy rodzaj królestwa nie tylko dla Izraela, ale dla ludzkości. A zatem, co to byli za ludzie? Zapytajmy się również, czy pomimo różnicy czasów i zadań, patrząc na nich można zorientować się odnośnie do tego, kim



jest biskup i jak powinien on wypełniać swoją misję.

Ludzie, którzy wyruszyli wówczas w nieznaną, byli niewątpliwie ludźmi niespokojnego serca. Ludźmi, których niepokój pobudził do poszukiwania Boga i zbawienia świata. Ludźmi oczekującymi, którzy nie zadowalali się swymi pewnymi dochodami i swoją prawdopodobnie znaczącą pozycją społeczną. Poszukiwali czegoś więcej. Byli chyba ludźmi wykształconymi, którzy wiele wiedzieli o gwiazdach, i prawdopodobnie posiadali także pewną formację filozoficzną. Chcieli jednak nie tylko znać wiele rzeczy. Chcieli przede wszystkim dowiedzieć się tego, co istotne. Chcieli dowiedzieć się, jak można stać się osobą ludzką. I właśnie dlatego chcieli wiedzieć, czy istnieje Bóg, gdzie On jest i jaki jest. Czy troszczy się o nas i jak możemy Go spotkać. Chcieli nie tylko wiedzieć. Chcieli poznać prawdę o nas, o Bogu i o świecie. Ich pielgrzymka zewnętrzna była wyrazem ich duchowej drogi, wewnętrznej pielgrzymki ich serc. Byli ludźmi poszukującymi Boga i w ostateczności byli w drodze do Niego. Byli poszukiwaczami Boga.

W ten sposób dochodzimy do pytania: jaki powinien być człowiek, na którego nakładane są ręce podczas święcen biskupich w Kościele Jezusa Chrystusa? Możemy powiedzieć, że winien on być nade wszystko człowiekiem, któremu zależy na Bogu, ponieważ tylko wówczas naprawdę zależy mu na ludziach. Moglibyśmy też powiedzieć odwrotnie: biskup powinien być człowiekiem, któremu ludzie leżą na sercu, którego przejmują losy ludzi. Musi on być człowiekiem dla innych. Może on jednak być nim naprawdę wówczas, kiedy jest człowiekiem zdobytym przez Boga. Gdy dla niego troska o Boga staje się troską o Jego stworzenie, o człowieka. Jak Mędrcy ze Wschodu, także i biskup nie może być kimś, kto wykonuje jedynie swój zawód i nie chce nic więcej. Nie, on musi być ogar-



Benedykt XVI udziela święceń biskupich Georgowi Gänsweinowi

nięty Bożą troską o człowieka. Musi, by tak powiedzieć, myśleć i współodczuwać z Bogiem. Jest nie tylko człowiekiem, w którym jest konstytutywnie troska o Boga, lecz owa troska jest współudziałem w trosce Boga o nas. Ponieważ Bóg troszczy się o nas, idzie za nami aż do żłóbka, aż na krzyż. «Długoś szukał mnie znudzony, Zbawił krzyżem umęczony, Niech ten trud nie będzie plony» – modli się Kościół w *Dies irae*. Niespokojne poszukiwanie Boga przez człowieka i wynikająca stąd Boża troska o człowieka winny nie dawać biskupowi spokoju. To mamy na myśli, kiedy mówimy, że biskup musi być przede wszystkim człowiekiem wiary. Gdyż wiara to nic innego, jak być wewnętrznie dotkniętym przez Boga, co jest warunkiem, by iść drogą życia. Wiara sprawia, że jesteśmy ogarnięci troską o Boga i czyni nas pielgrzymami, którzy są wewnętrznie w drodze ku prawdziwemu Królowi świata i ku Jego obietnicy sprawiedliwości, prawdy i miłości. W tej pielgrzymce biskup powinien przewodzić, powinien być tym, który wskazuje ludziom drogę ku wierze, nadziei i miłości.

Wewnętrzna pielgrzymka wiary ku Bogu odbywa się głównie w modlitwie. Św. Augustyn powiedział kiedyś, że modlitwa to w ostateczności nic innego jak aktualizacja i radykalizacja naszej tęsknoty za Bogiem. W miejsce słowa «tęsknota» moglibyśmy wstawić słowo «troska» i powiedzieć, że modlitwa wyrwa nas z naszego błędnego wygodnictwa, z naszego zamknięcia w rzeczywistości materialnej, widzialnej i rodzi w nas troskę o Boga, i

właśnie w ten sposób czyni nas otwartymi na drugich i troszczącymi się o drugich. Biskup jako pielgrzym Boga musi być przede wszystkim człowiekiem modlącym się. Musi być w nieustannym kontakcie wewnętrznym z Bogiem; jego dusza musi być szeroko otwarta na Boga. Winien on zanosić do Boga trudne sprawy swoje i innych, a także swoje radości oraz radości innych, i tak na swój sposób doprowadzić do kontaktu między Bogiem a światem, w jedności z Chrystusem, aby światło Chrystusa jaśniało w świecie.

Wróćmy do Mędrców ze Wschodu. Byli oni także i przede wszystkim ludźmi odważnymi, ludźmi, których cechowała odwaga i pokora wiary. Trzeba było odwagi, aby przyjąć znak gwiazdy jako nakaz wyruszenia, aby wyjść ku temu, co nieznanie, niepewne, na drogi, na których czyhało wiele niebezpieczeństw. Możemy sobie wyobrazić, że decyzja tych ludzi wywołała wiele kpín: szyderstwa realistów, którzy potrafili jedynie wyśmiać marzycielstwo tych ludzi. Ten, kto wyruszał w drogę kierując się tak niepewnymi obietnicami, ryzykując wszystko, mógł wydawać się jedynie śmieszny. Lecz dla tych ludzi, głęboko przejętych Bogiem, droga według Jego wskazań była ważniejsza od ludzkiej opinii. Poszukiwanie prawdy było dla nich ważniejsze niż kpiny świata, pozornie inteligentnego.

Jakież w takiej sytuacji nie myśleć o zadaniu biskupa w naszych czasach? Pokora wiary, wspólnej wiary z wiarą Kościoła wszystkich czasów, zawsze będzie w konflikcie z dominującą mądrością ludzi, którzy trzymają się tego, co pozornie pewne. Ten, kto żyje wiarą Kościoła i ją głosi, pod wieloma względami nie pasuje do panujących poglądów, także w naszych czasach. Dominujący dziś szeroko agnostycyzm ma swoje dogmaty i jest wielce nietolerancyjny wobec tego wszystkiego, co go kwestionuje i kwestionuje jego kryteria. Dlatego szczególnie ważne jest dziś, aby biskup miał odwagę sprzeciwić się dominującemu kierunkowi. Musi być mężny. To męstwo nie polega na przemocy, na agresywności, lecz na dopuszczeniu ciosów i opieraniu się kryteriom dominujących poglądów. Od tych, których Pan posyła jak owce między wilki, wymagana jest oczywiście odwaga wytrwania w prawdzie. Kto się boi Pana, niczego lękać się nie będzie», mówi księga Mądrości Syracha (34, 14). Bojaźń Boga wyzwala z obawy przed ludźmi. Czyńni wolnymi!

Przychodzi mi w tym kontekście na myśl pewne wydarzenie z początków chrześcijaństwa, o którym opowiada w *Dziejach Apostolskich* św. Łukasz. Po wystąpieniu Gamaliela, który odradzał przemoc wobec rodzącej się wspólnoty wierzących w Jezusa, Sanhedryn wezwał apostołów i kazał ich ubić. Zabronił im także przemawiania w imię Jezusa, a potem ich uwolnił. Łukasz mówi dalej: «A

oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia [Jezusa]. Nie przestawali też co dzień nauczać (...) i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie» (Dz 5, 40 nn.). Także następcy apostołów muszą liczyć się z tym, że będą w nowy sposób uderzani, jeśli nie zaprzestaną głośno i zrozumiale głosić Ewangelii Jezusa Chrystusa. Mogą się wówczas cieszyć, że stali się godni dla Niego znosić zniewagę. Oczywiście pragniemy, tak jak apostołowie, przekonać ludzi i w tym sensie zyskać ich akceptację. Rzecz jasna nie prowokujemy, lecz wręcz przeciwnie, zachęcamy wszystkich do radości z prawdy, która pokazuje drogę. Jednakże akceptacja panujących poglądów nie jest kryterium, któremu się poddajemy. Kryterium jest On sam: Pan. Jeśli będziemy bronili Jego sprawy, będziemy pozyskiwać nieustannie na nowo dzięki Bogu ludzi dla drogi Ewangelii. Ale nieuchronnie będziemy także dręczeni przez tych, którzy żyją w sprzeczności z Ewangelią, a wtedy możemy być wdzięczni, że staliśmy się godni uczestniczyć w męce Chrystusa.

Mędrcy poszli za gwiazdą i w ten sposób doszli do Jezusa, do wielkiego Światła, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat

61 – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Mędrcy reprezentują narody w drodze do Boga

Drodzy Bracia i Siostry!

Przepraszam za spóźnienie. Wyświęciłem czterech nowych biskupów w Bazylice św. Piotra i liturgia trochę się przedłużyła. Ale dziś świętujemy przede wszystkim Epifanię Pana, Jego objawienie się narodowi, podczas gdy liczne Kościoły wschodnie, zgodnie z kalendarzem juliańskim, obchodzą Boże Narodzenie. Ta nieznaczna różnica, powodująca, że nakładają się na siebie te dwa wydarzenia, uwidacznia fakt, że to Dzieciątko, urodzone w prostej grocie betlejemskiej, jest światłością świata, że ukierunkowuje wędrownkę wszystkich ludów. To zestawienie zmusza do refleksji także z punktu widzenia wiary: z jednej strony, w Boże Narodzenie widzimy wiarę Maryi, Józefa i pasterzy wobec Jezusa; dzisiaj, w uroczystość Objawienia Pańskiego – wiarę trzech Mędrców, przybyłych ze Wschodu, aby adorować króla Żydów.

Dziewica Maryja wraz ze swym oblubieńcem reprezentują «szczępę» Izraela, ową «resztę» zapowiedaną przez proroków, z której miał się narodzić Mesjasz. Natomiast Mędrcy reprezentują ludy, a możemy także powiedzieć: cywilizacje, kultury i religie, które są, że tak powiem, w drodze do Boga,

(por. J 1, 9). Jako pielgrzymi wiary Mędrcy sami stali się gwiazdami, jaśniejącymi na niebie historii i wskazującymi nam drogę. Święci są prawdziwymi gwiazdozbiorami Boga, które rozświetlają nocę tego świata i nas prowadzą. Św. Paweł w Liście do Filipian powiedział swoim wiernym, że powinni jaśnieć w świecie jak gwiazdy (por. 2, 15).

Drodzy przyjaciele, dotyczy to także nas. Dotyczy to zwłaszcza was, którzy w tej godzinie zostaniecie wyświęceni na biskupów Kościoła Jezusa Chrystusa. Jeśli będziecie żyć z Chrystusem, na nowo związani z Nim w sakramencie, to wy również staniecie się mędrcami. Staniecie się wówczas gwiazdami, które poprowadzą ludzi i wskazują im właściwą drogę życia. Teraz wszyscy modlimy się za was, aby Pan napelnił was swoim światłem wiary i miłości. Aby was poruszył ten Boży niepokój o człowieka, aby wszyscy doświadczyli Jego bliskości i otrzymali w darze Jego radość. Modlimy się za was, aby Pan dawał wam zawsze odwagę i pokorę wiary. Prosimy Maryję, która ukazała Mędrcom nowego Króla świata (por. Mt 2, 11), aby jako miłująca Matka ukazała Jezusa Chrystusa także wam i pomagała wam być drogowskazem ku Niemu. Amen.

w poszukiwaniu Jego królestwa pokoju, sprawiedliwości, prawdy i wolności. Najpierw istnieje zarodek, w osobie przede wszystkim Maryi, «córy Syjonu»: zaczątek Izraela, ludu, który zna i wierzy w tego Boga, który objawia się patriarchom i w ciągu historii. Ta wiara osiąga swoje wypełnienie w Maryi, w pełni czasów; w Niej, «błogosławionej, która uwierzyła», Słowo stało się ciałem, Bóg «pojawił się» w świecie. Wiara Maryi stała się pierwowzorem wiary Kościoła, ludu Nowego Przymierza. Ale jest to od początku lud powszechny, i to widzimy dzisiaj w postaciach Mędrców, którzy docierają do Betlejem, idąc za światłem gwiazdy i kierując się wskazaniami Pisma Świętego.

Św. Leon Wielki mówi: «Abrahamowi zostało niegdyś przyrzeczone niezliczone potomstwo, (...) a miało ono powstać nie jako potomstwo naturalne, lecz zrodzone z żywej wiary» (*Kazanie 3 na Objawienie Pańskie*, 1: PL 54, 240). Wiara Maryi może być porównana z wiarą Abrahama: jest Ona nowym początkiem tej samej obietnicy, tego samego niezmiennego planu Boga, który znajduje teraz swoje całkowite wypełnienie w Jezusie Chrystusie. A światło Chrystusa jest tak jasne i silne, że spr-

wia, iż zrozumiały stają się zarówno język wszechświata, jak i Pisma Świętego, tak że wszyscy ci, którzy, podobnie jak Mędrcy, są otwarci na prawdę, mogą ją rozpoznać i kontemplować Zbawiciela świata. Św. Leon mówi: «Niechże więc wejście do rodziny patriarchów całość narodów (...). Niech wszystkie narody (...) oddają pokłon Stwórcy wszechświata. I nie tylko Judea, ale cała ziemia niech pozna Boga» (tamże). W tej perspektywie możemy również postrzegać święcenia biskupie, których z radością udzieliłem dziś rano w Bazylice św. Piotra: dwóch nowych biskupów pozostanie w służbie Stolicy Apostolskiej, a dwaj wyjadą w świat, aby być papieskimi przedstawicielami w dwóch krajach. Módlmy się za każdego z nich, za ich posługę i o to, aby światło Chrystusa jaśniało na całym świecie.

Boże Narodzenie w Kościołach Wschodnich

Drodzy Bracia i Siostry!

Jak już wspomniałem, jutro Kościoły Wschodnie, które posługują się kalendarzem juliańskim, będą obchodzić Boże Narodzenie: w radości wspólnej wiary kierują do nich najserdeczniejsze

życzenia pokoju i zapewniam o szczególnej pamięci w modlitwie.

Dzień Misyjny Dzieci

Dzisiaj we Włoszech przypada dzień Świętego Dzieciństwa, poświęcony dzieciom, które angażują się w krzewienie Ewangelii i konkretną pomoc swoim najbardziej potrzebującym rówieśnikom. Drogie dzieci, dziękuję wam i zachęcam was: nieście wszystkim miłość Boga!

po polsku:

Serdecznie pozdrawiam zgromadzonych na modlitwie *Anioł Pański* Polaków. Szczególnie pozdrawiam uczestników Orszaków Trzech Króli, którzy wzorem ewangelicznych Mędrców ze Wschodu wędrują ulicami wielu miast do duchowego Betlejem, by spotkać narodzonego Zbawiciela. Niech ta inscenizacja umocni wierzących, zbliży do Kościoła tych, którzy się od niego oddalili, pomoże znaleźć Boga tym, którzy Go szukają. Uczestnikom Orszaków i wam wszystkim z serca błogosławie.

13 I – Homilia podczas Mszy św. w niedzielę Chrztu Pańskiego

Niebo otwarte nad dziećmi

Rano w niedzielę Chrztu Pańskiego Benedykt XVI przewodniczył w Kaplicy Sykstyńskiej Mszy św., podczas której udzielił sakramentu chrztu dwadzieścioru dzieciom pracowników watykańskich – jedenastu dziewczynkom i dziewięciu chłopcom – oraz wygłosił następującą homilię:

Drodzy Bracia i Siostry!

Radość płynąca z uroczystości Bożego Narodzenia dopełnia się dziś w święcie Chrztu Pańskiego. My tutaj zgromadzeni mamy dodatkowy powód do radości: w sakramencie chrztu św., którego wkrótce udzielię tym niemowlętom, przejawia się żywy i działający Duch Święty, który ubogacając Kościół nowymi dziećmi, ożywia Go i sprawia, że wzrasta. A to nie może nas nie cieszyć. Pragnę szczególnie powitać was, drodzy rodzice i chrzestni, którzy dziś dajecie świadectwo swej wiary, prosząc o chrzest dla tych dzieci, aby narodziły się do nowego życia w Chrystusie i weszły do wspólnoty wierzących.

Ewangeliczne opowiadanie o chrzcie Jezusa, które dzisiaj usłyszeliśmy w wersji św. Łukasza,



ukazuje drogę unżenia i pokory, którą Syn Boży wybrał dobrowolnie, aby przyjąć i wypełnić plan Ojca, aby być posłusznym Jego woli miłości do człowieka we wszystkim, aż po ofiarę na krzyżu. Jezus, gdy już dorósł, rozpoczyna swoją działal-



ność publiczną udając się nad rzekę Jordan, aby przyjąć od Jana chrzest pokuty i nawrócenia. Wydarza się coś, co w naszych oczach może zdawać się paradoksalne. Czy Jezus potrzebuje pokuty i nawrócenia? Z pewnością nie. A jednak właśnie Ten, który jest bez grzechu, staje między grzesznikami, żeby dać się ochrzcić, aby uczynić ten gest pokuty. Święty Boży przylacza się do tych, którzy uznają, że potrzebują przebaczenia, i proszą Boga o dar nawrócenia, to znaczy łaskę powrotu do Niego całym sercem, aby należeć do Niego całkowicie. Jezus chce stanąć po stronie grzeszników, solidaryzować się z nimi, wyrażając bliskość Boga. Jezus daje dowód swojej solidarności z nami, w naszym wysiłku nawrócenia, wyzbycia się naszego egoizmu, oderwania się od naszych grzechów, żeby nam powiedzieć, że jeśli przyjmijemy Go w naszym życiu, On może nas podnieść i doprowadzić ku wyzynom Boga Ojca. Ta solidarność Jezusa nie jest, że tak powiem, jedynie wysiłkiem umysłu i woli. Jezus naprawdę wszedł w naszą ludzką kondycję, przeżył ją do końca, z wyjątkiem grzechu, i może zrozumieć jej słabość i kruchość. Dlatego kieruje się On współczuciem, postanawia «cierpieć wraz» z ludźmi, stać się wraz z nami pokutującym. Jezus pragnie wypełnić dzieło Boga, Bożą misję leczenia zranionych i uzdrawiania chorych, wzięcia na siebie grzechu świata.

Co dzieje się w chwili, kiedy Jezus jest chrzczony przez Jana? W obliczu tego pokornego aktu miłości Syna Bożego otwiera się niebo i Duch Święty ukazuje się w postaci gołębic, a głos z wysoka wyraża radość Ojca, który uznaje, że jest to Jego Jednorodzony Syn, Umiłowany. Jest to prawdziwe objawienie się Trójcy Świętej, które zaświadcza o boskości Jezusa, o tym, że jest On obiecany Mesjaszem, Tym, którego Bóg posłał, aby wyzwolił Jego lud, aby został zbawiony (por. Iz 40, 2). W ten sposób wypełnia się proroctwo Izajaja-

sza, które słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: Pan Bóg przychodzi z mocą, aby zniszczyć dzieła grzechu, a Jego ramię dźmierzy władzę, aby rozbroić Złego. Ale pamiętajmy, że to ramię jest ramieniem wyciągniętym na krzyżu, i że moc Chrystusa jest mocą Tego, który za nas cierpi. To właśnie jest moc Boga, różniąca się od mocy świata. W ten sposób Bóg przychodzi z mocą, by zniszczyć grzech. Zaprawdę Jezus postępuje jak Dobry Pasterz, który pasie swą trzodę i ją gromadzi, aby nie uległa rozproszeniu (por. Iz 40, 10-11), i daje własne życie, aby miała ona życie. To przez Jego odkupieńczą śmierć człowiek został wyzwolony spod panowania grzechu i pojednany z Ojcem. To przez Jego zmartwychwstanie człowiek został zbawiony od śmierci wiecznej i stał się zwycięzcą nad Złym.

Drodzy bracia i siostry, co zachodzi w chrzcie, którego za chwilę udzielię waszym dzieciom? Dokonuje się właśnie to: zostanąłączone w sposób głęboki i na zawsze z Jezusem, zanurzone w tajemnicę tej Jego mocy, tej Jego władzy, to znaczy w tajemnicę Jego śmierci, która jest źródłem życia, aby mieć udział w Jego zmartwychwstaniu, by odrodzić się do nowego życia. Ten właśnie cud powtarza się dziś także dla waszych dzieci: otrzymując chrzest, rodzą się na nowo jako dzieci Boże, jako uczestnicy synowskiej relacji Jezusa z Ojcem, mogą zwracać się do Boga, wzywając Go z pełną ufnością: «Abba, Ojczel!». Także nad waszymi dziećmi otwiera się niebo, a Bóg mówi: to są moje dzieci – synowie i córki, w których mam upodobanie. Włączone w tę relację i uwolnione od grzechu pierworodnego, stają się żywymi członkami jednego ciała, którym jest Kościół, i stają się zdolne żyć w pełni swoim powołaniem do świętości, tak aby mogły odziedziczyć życie wieczne, uzyskane dla nas przez zmartwychwstanie Jezusa.

Drodzy rodzice, prosząc o chrzest dla swoich dzieci, wyrażacie swą wiarę i o niej świadczycie, ra-

dość bycia chrześcijanami, przynależenia do Kościoła. Jest to radość, płynąca ze świadomości, że otrzymaliście od Boga wielki dar, właśnie wiarę, dar, na który nikt z nas nie mógł sobie zasłużyć, ale który został nam dany darmo i na który odpowiadaliśmy naszym «taks». Jest to radość uznania siebie za dzieci Boże, odkrycia, że jesteśmy powierzeni Jego ręką, poczucia, że jesteśmy objęci miłującym uściskiem, podobnym do uścisku matki, która podtrzymuje i obejmuje swoje dziecko. Ta radość, która ukierunkowuje drogę każdego chrześcijanina, jest oparta na osobistej relacji z Jezusem, relacji, która ukierunkowuje całą ludzką egzystencję. To On jest w istocie sensem naszego życia, Ten, w którego warto się wpatrywać, aby być oświeconym Jego prawdą i moc żyć w pełni. Rozpoczynająca się dzisiaj dla tych dzieci droga wiary jest zatem oparta na pewności, na doświadczeniu, że nie ma nic większego, niż poznać Chrystusa i pouczać innych o przyjaźni z Nim. Tylko w tej przyjaźni wyzwała się naprawdę wielki potencjał człowieczeństwa i możemy doświadczyć tego, co jest piękne, i tego, co wyzwała (por. homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie pontyfikatu, 24 kwietnia 2005 r.). Ten, kto tego doświadczył, nie jest skłonny do rezygnacji ze swej wiary za nic w świecie.

Wam, drodzy chrześni, powierzone jest ważne zadanie wspierania rodziców i dopomagania im w dziele wychowawczym, w przekazywaniu prawd wiary i w dawaniu świadectwa o wartościach Ewangelii, dbaniu o rozwój tych dzieci w coraz głębszej przyjaźni z Panem. Umieście zawsze dawać im dobry przykład poprzez praktykowanie cnót chrześcijańskich. Niełatwo jest ukazywać otwarcie i bez kompromisów to, w co wierzymy, zwłaszcza w kontekście, w którym żyjemy, w obliczu społeczeństwa, które często uważa ludzi żyjących wiarą w Jezusa za nienowoczesnych i nie

na czasie. Pod wpływem tej mentalności może także wśród chrześcijan zaistnieć niebezpieczeństwo postrzegania relacji z Jezusem jako czegoś ograniczającego, czegoś, co utrudnia samorealizację. «Ciągłe na nowo Boga postrzega się jako granicę naszej wolności, granicę, którą trzeba usunąć, po to by człowiek mógł być całkowicie sobą» (*Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, 116, tłum. Wiesław Szymona OP, Kraków 2012). Tak jednak nie jest! Pogląd taki świadczy o tym, że nie zrozumiało się nic z relacji z Bogiem, ponieważ w miarę postępowania drogą wiary, pojmujemy, że Jezus wyzwała nas przez działanie Bożej miłości, która wyprowadza nas z naszego egoizmu, ze skupienia się na samych sobie, aby nas doprowadzić do życia pełnego, w komunii z Bogiem i otwarciu na innych. «Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim» (1 J 4, 16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga, a także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi» (enc. *Deus caritas est*, 1).

Woda, którą te dzieci zostaną naznaczone w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, zanurzy je w tym «źródle» życia, jakim jest sam Bóg, który uczyni je swoimi dziećmi. Załączek wlanych przez Boga cnót teologicznych, wiary, nadziei i miłości, ziarno, które dziś zostaje złożone w ich sercach mocą Ducha Świętego, będzie musiało zawsze być karmione Słowem Bożym i sakramentami, tak aby te cnoty chrześcijańskie mogły wzrastać i osiągnąć pełną dojrzałość, czyniąc każde z tych dzieci prawdziwym świadkiem Pana. Prosząc o zesłanie Ducha Świętego na te maleństwa, powierzamy je opiece Matki Bożej. Niech Ona zawsze ich strzeże, otacza swoją matczyną troską i towarzyszy im w każdej chwili ich życia. Amen.

13 I – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański» na placu św. Piotra

Chrystus niczym nowe słońce na horyzoncie ludzkości rozprasza ciemności

Drodzy Bracia i Siostry!

Tą niedzielą po Objawieniu Pańskim kończy się okres liturgiczny Bożego Narodzenia: czas światłości, światła Chrystusa, który – niczym nowe słońce pojawiające się na horyzoncie ludzkości – rozprasza ciemności zła i niewiedzy. Dziś obchodzimy święto Chrztu Jezusa, Syna Dziewicy. Dzieciatko, które kontemplowaliśmy w tajemnicy Jego

narodzin, widzimy dzisiaj jako człowieka dorosłego, zanurzającego się w wodach Jordanu i uświęcającego w ten sposób wszystkie wody i całą wszechświat – jak to podkreśla tradycja wschodnia. Ale dlaczego Jezus, w którym nie było cienia grzechu, udał się do Jana, aby dać się ochrzcić? Dlaczego chciał uczynić ten gest pokuty i nawrócenia, razem z wieloma osobami, które chciały w ten sposób przygotować się na przyjście Mesjasza?

Gest ten, który wyznacza początek publicznej działalności Chrystusa, zgodny jest z duchem wcielenia, zstąpienia Boga z wysokości niebios do otchłani piekiel. Znaczenie tego aktu Bożego uniżenia zawiera się w jednym słowie: miłość, która jest imieniem samego Boga. Apostoł Jan pisze: «W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu», i posłał Go «jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy» (1 J 4, 9-10). Dlatego też pierwszym publicznym czynem Jezusa było przyjęcie chrztu z rąk Jana, który widząc Go nadchodzącego, powiedział: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata» (J 1, 29).

Ewangelista św. Łukasz opowiada, że gdy Jezus po otrzymaniu chrztu «się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił nad Niego, w postaci cielesnej niby gołębicą, a z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie» (3, 21-22). Ten Jezus jest Synem Bożym, który jest całkowicie zanurzony w woli miłości Ojca. Ten Jezus jest Tym, który umrze na krzyżu i zmartwychwstanie mocą tego samego Ducha, który teraz zstępuje na Niego i Go uświęca. Ten Jezus jest nowym człowiekiem, który pragnie żyć jako Syn Boży, to znaczy w miłości; człowiekiem, który w obliczu zła w świecie wybiera drogę pokory i odpowiedzialności; nie wybiera ocalenia samego siebie, lecz decyduje się dać swe życie za prawdę i sprawiedliwość. Być chrześcijanami oznacza żyć w ten sposób, ale ten rodzaj życia zakłada odrodzenie: odrodzenie z wysoka, przez Boga, przez łaskę. Owym odrodzeniem jest chrzest, który Chrystus dał Kościołowi, by odrodzić ludzi do nowego życia. Pewien starożytny tekst, przypisywany św. Hipolitowi, stwierdza: «Bo kto z wiarą zstępuje do wód odrodzenia, wyrzeka się diabła, a oddaje się Chrystusowi; odrzuca wroga, a wyznaje Chrystusa Boga; porzuca stan niewolniczy i przyjmuje usynowienie» (*Kazanie na Objawienie Pańskie*, 10: PG 10, 862).

Zgodnie z tradycją, dziś rano z radością ochrzciłęm sporą grupę dzieci, które urodziły się w ciągu ostatnich trzech lub czterech miesięcy. W tej chwili chciałbym objąć modlitwą i błogosławieństwem wszystkie nowo narodzone dzieci. Przede wszystkim jednak chciałbym zachęcić



wszystkich do przypomnienia sobie o swoim chrzcie, o tym duchowym odrodzeniu się, które otworzyło nam drogę do życia wiecznego. Oby każdy chrześcijanin w tym Roku Wiary mógł odkryć na nowo piękno odrodzenia z wysoka, dzięki miłości Boga, i żyć jak dziecko Boże.

Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. W tegorocznym Orędziu porównałem migrację do «pielgrzymki wiary i nadziei». Ten, kto opuszcza własną ziemię, czyni to, bo *ma nadzieję* na lepszą przyszłość, lecz czyni to również dlatego, że *ufa Bogu*, który kieruje krokami człowieka, tak jak kierował krokami Abrahama. To też migranci są zwiastunami wiary i nadziei w świecie. Każdego z nich obejmuję dzisiaj pozdrowieniem, specjalną modlitwą i błogosławieństwem. Pozdrawiam w szczególności katolickie wspólnoty migrantów znajdujące się w Rzymie i powierzam je opiece św. Cabrini i bł. Scalabriniego.

po polsku:

Z serdecznym pozdrowieniem zwracam się do Polaków. Chrzest Jezusa w Jordanie objawił, że misja Syna Bożego rozpoczyna się i dokonuje w miłości Ojca i w mocy Ducha Świętego. Niech ta miłość i moc towarzyszy nam wszystkim, którzy przez sakrament chrztu mamy udział w Chrystusowym dziele zbawienia. Niech będzie światłem i wsparciem na drodze życia w sprawiedliwości i świętości. Z serca wam błogosławie.

PRZEMÓWIENIA PAPIEŻA

7 XII – Do uczestników sesji plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej

Kod genetyczny teologii katolickiej

7 grudnia 2012 r., na zakończenie obrad dorocznej sesji plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, Benedykt XVI spotkał się przed południem z jej uczestnikami w Sali Papięży Pałacu Apostolskiego w Watykanie. Ojciec Święty wykorzystał tę okazję, by odpowiedzieć na często stawiane religiom monoteistycznym zarzuty, że «do ich natury należy przemoc». Przemoc – powiedział – staje się regułą ludzkich stosunków, «kiedy nie daje się wszystkim możliwości odniesienia się do obiektywnej prawdy», tej prawdy, której właśnie teolodzy powinni wiernie służyć, czyli prawdy wiary. Papiież nawiązał także do przesłania Międzynarodowej Komisji Teologicznej z okazji Roku Wiary i do jej dokumentu, opublikowanego na początku 2012 r., zatytułowanego «Teologia dzisiaj. Perspektywy, zasady i kryteria», w którym w pewnym sensie został przedstawiony «kod genetyczny teologii katolickiej». W przemówieniu – które zamieszczamy poniżej – powiedział również, że teolodzy muszą zwracać baczną uwagę na autentyczny «sensus fidelium».

Czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, szanowni Profesorowie i drodzy Współpracownicy!

Z wielką radością spotykam się z wami na zakończenie prac waszej dorocznej sesji plenarnej. Serdecznie witam nowego prefekta, abpa Gerharda Ludwiga Müllera, któremu dziękuję za słowa skierowane do mnie w imieniu was wszystkich, a także nowego sekretarza generalnego, o. Serge'a-Thomasa Bonina.

Wasza sesja plenarna odbywała się Roku Wiary i ogromnie się cieszę, że Międzynarodowa Komisja Teologiczna włączyła się w to wydarzenie kościelne, udając się z pielgrzymką do papieskiej bazyliki Matki Boskiej Większej, aby zawierzyć Maryi Panie, *praesidium fidei*, swoje prace i pomodlić się za

tych wszystkich, którzy *in medio Ecclesiae* z oddaniem zabiegają o to, aby rozumność wiary przynosiła owoce dobra i duchowej radości wszystkim wierzącym. Dziękuję za ten nadzwyczajny gest. Wyrażam wam uznanie za przesłanie, które opracowaliście z okazji tego Roku Wiary. Ukazuje ono jasno szczególnie sposób, w jaki teologowie – wiernie służąc prawdzie wiary – mogą uczestniczyć w ewangelizacyjnym wysiłku Kościoła.

Przesłanie podejmuje tematy, które opracowaliście szerzej w dokumencie «Teologia dzisiaj. Perspektywy, zasady i kryteria», opublikowanym na początku 2012 r. Uwzględniając żywotność i różnorodność teologii po Soborze Watykańskim II, staraliście się przedstawić w tym dokumencie, że tak powiem, kod genetyczny teologii katolickiej, to znaczy zasady określające jej tożsamość i, w konsekwencji, zapewniające jedność w różnorodności jej rozwoju. Tekst wyjaśnia zatem kryteria autentycznej teologii katolickiej, a zatem takiej, która może wносить wkład w misję Kościoła, w głoszenie Ewangelii wszystkim ludziom. W kontekście kulturowym, w którym niektórzy próbują pozbawić teologię statusu akademickiego ze względu na jej wewnętrzne powiązanie z wiarą albo pomijać wymiar teologii, jakim jest wiara i wyznaczenie, co wiąże się z niebezpieczeństwem mylenia jej z naukami o religiach i ograniczenia jej do tych nauk, wasz dokument przypomina, że aspekty wyznaniowy i racjonalny są nierozłącznie związane z teologią i że jej obecność w instytucji uniwersyteckiej gwarantuje bądź powinna gwarantować szerszą i całościową wizję rozumu ludzkiego.

Wśród kryteriów teologii katolickiej dokument wspomina o *sensus fidelium*, któremu teologowie winni poświęcać uwagę. Wiele korzystne jest to, że wasza Komisja pogłębiła także ten temat, szczególnie ważny w refleksji nad wiarą i dla życia

Kościola. Sobór Watykański II, potwierdzając specyficzną i niezastąpioną rolę Magisterium, podkreślił jednak, że w urzędzie prorockim Chrystusa uczestniczy cały lud Boży, realizując w ten sposób natchnione pragnienie, wyrażone przez Mojżesza: «Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!» (Lb 11, 29). Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium* tak o tym poucza: «Ogół wierzących, mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2, 20.27), nie może zbłądzić w wierze i tę swoją szczególną właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy 'poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich' ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i moralności» (n. 12). Ten dar, *sensus fidei*, jest w wierzącym swego rodzaju nadprzyrodzonym instynktem, który w sposób naturalny związany jest życiowo z samym przedmiotem wiary. Zauważmy, że tę pewność, pewność zmysłu wiary, mają właśnie prosić wierni. *Sensus fidei* jest kryterium pomocnym w rozeznaniu tego, czy jakaś prawda należy, czy nie należy do żywego depozytu tradycji apostolskiej. Ma również znaczenie konstruktywne, ponieważ Duch Święty nie przestaje mówić do Kościołów i prowadzić je do pełnej prawdy. Jednakże dzisiaj jest szczególnie ważne sprecyzowanie kryteriów, które pozwolą odróżnić autentyczny *sensus fidelium* od jego pozorów. W rzeczywistości nie jest on czymś w rodzaju kościelnej opinii publicznej i nie można się na niego powoływać, by kontestować nauczanie Magisterium, ponieważ *sensus fidei* może autentycznie rozwinąć się w wierzącym w takiej mierze, w jakiej uczestniczy on w pełni w życiu Kościoła, a to wymaga odpowiedzialnego przylgnięcia do Magisterium, do depozytu wiary.

Dzisiaj ten nadprzyrodzony zmysł wiary ludzi wierzących skłania do zdecydowanej reakcji także przeciwko przeświadczeniu, jakoby religie, a szczególnie religie monoteistyczne, były ze swej natury przyczyną przemocy, zwłaszcza z tego powodu, że głoszą istnienie prawdy uniwersalnej. Niektórzy uważają, że jedynie «politeizm wartości» może zagwarantować tolerancję i pokój społeczny i jest zgodny z duchem społeczeństwa demokratycznego i pluralistycznego. Odnośnie do tego wasze studium na temat: «Bóg Trójca, jedność ludzi. Chrześcijaństwo i monoteizm», jest prawdziwie aktualne. Z jednej strony, trzeba pamiętać, że wiara w Jedyne Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, spotyka się z racjonalnymi wymogami refleksji metafizycznej, która nie zostaje osłabiona, lecz wzmocniona i pogłębiona przez objawienie tajemnicy Boga w Trójcy. Z drugiej strony, trzeba uwzględnić formę, jaką przyjmuje ostateczne objawienie tajemnicy jedyne Boga w życiu i śmierci Jezusa Chry-



stusa, który idzie ku krzyżowi «jak baranek na rzeź prowadzony» (Lz 53, 7). Pan potwierdza radykalne odrzucenie każdej formy nienawiści i przemocy na rzecz absolutnego pierwszeństwa *agape*. Jeśli zatem w dziejach były bądź są formy przemocy stosowanej w imię Boga, to nie można ich przypisywać monoteizmowi, lecz przyczynom historycznym, głównie ludzkim błędom. To raczej zapomnienie o Bogu prowadzi ludzkie społeczności do takiego relatywizmu, który nieuchronnie rodzi przemoc. Kiedy nie daje się wszystkim możliwości odniesienia się do obiektywnej prawdy, dialog staje się niemożliwy, i przemoc, jawna lub ukryta, staje się regułą międzyludzkich relacji. Jeżeli człowiek nie otwiera się na transcendencję, która pozwala znajdować odpowiedzi na pytania o sens życia i o moralny sposób życia, staje się on niezdolny do sprawiedliwego działania i do zaangażowania na rzecz pokoju.

Jeśli zerwanie relacji ludzi z Bogiem powoduje głębokie naruszenie równowagi w stosunkach międzyludzkich, to pojednanie z Bogiem, dokonane przez krzyż Chrystusa, który jest «naszym pokojem» (Ef 2, 14), jest podstawowym źródłem jedności i braterstwa. W tej perspektywie mięci się wasza refleksja nad trzecim tematem, czyli nad społeczną nauką Kościoła w kontekście nauki wiary. Potwierdza ona, że społeczna nauka nie jest jakimś zewnętrznym dodatkiem, lecz że, nie pomijając wkładu filozofii społecznej, czerpie swoje fundamentalne zasady z samych źródeł wiary. Nauka ta, w ogromnej różnorodności sytuacji społecznych, stara się urzeczywistnić nowe przykazanie, które dał nam Pan Jezus: «Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem» (J 13, 34).

Prośmy Niepokalaną Dziewicę, będącą wzorem osoby, która słucha i medytuje Słowo Boże, aby wyprosiła wam łaskę nieustannego służenia mądrości wiary z radością, dla dobra całego Kościoła. Raz jeszcze wyrażam wielką wdzięczność za waszą posługę w Kościele, zapewniając o mojej modlitwie za was, i z serca dziękuję wszystkim apostołskiemu błogosławieństwu.

21 XII – Do Kolegium Kardynalskiego, Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu

Ten, kto broni Boga, broni człowieka

«Tam, gdzie neguje się Boga, zanika godność człowieka». Natomiast «ten, kto broni Boga, broni człowieka». Na tych dwóch zasadniczych przekonaniach oparte było tradycyjne przemówienie Papieża do członków Kolegium Kardynalskiego, Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu, wygłoszone podczas bożonarodzeniowej audiencji, która odbyła się w piątek 21 grudnia 2012 r. w watykańskiej Sali Klementyńskiej. Spotkanie to, jak zazwyczaj, było okazją do dokonania duszpasterskiego podsumowania roku, w którym – jak stwierdził Benedykt XVI – nie brakowało trudnych sytuacji, wielkich problemów i wyzwań, ale i znaków nadziei. Przemówienie papieskie zamieszczamy poniżej.

Księża Kardynałowie, czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką radością spotykam się dziś z wami, drodzy członkowie Kolegium Kardynalskiego, przedstawiciele Kurii Rzymskiej oraz Gubernatoratu, na tej tradycyjnej audiencji przed świętami Bożego Narodzenia. Serdecznie witam każdego z was, poczynając od kard. Angela Sodana, któremu dziękuję za piękne słowa i gorące życzenia, złożone mi także w waszym imieniu. Kardynał Dziekan przypomniał nam słowa, które często powracają w tych dniach w liturgii łacińskiej: *Prope est iam Dominus, venite adoremus!* Uwielbiamy Pana, który jest już blisko! Także i my jako jedna rodzina przygotowujemy się do tego, by adorować w betlejemskiej grotcie to Dziecię, będące samym Bogiem, który stał się tak bliski, stał się człowiekiem, takim jak my. Z przyjemnością odwzajemniam życzenia i z serca dziękuję wszystkim, także rozrzuconym po całym świecie przedstawicielom papieskim, za wielkoduszną i kompetentną współpracę, jaką każdy z was podejmuje na rzecz mojej posługi.

Dobiega końca rok, który po raz kolejny w Kościele i na świecie nacechowany był wieloma sytuacjami trudnymi, wielkimi problemami i wyzwaniem, ale również znakami nadziei. Wspomnę tylko kilka ważnych wydarzeń z życia Kościoła i mojej posługi Piotrowej. Przede wszystkim trzeba odnotować – o czym wspomniał Kardynał Dziekan – podróże do Meksyku i na Kubę – niezapomniane spotkania z mocą wiary, głęboko zakorzenionej w sercach ludzi, a także z radością życia, płynącą z wiary. Pamiętam, że gdy przybyłem do Meksyku, na poboczach długiej drogi, którą jechaliśmy, stały niekończące się rzese ludzi, pozdrawiających, machających chusteczkami i flagami. Pamiętam, że

podczas gdy przejeżdżałem do Guanajuato, malowniczej stolicy stanu o tej samej nazwie, młodzi ludzie pobożnie klęczeli na skraju drogi, aby otrzymać błogosławieństwo Następcy Piotra. Pamiętam, jak wielka liturgia w pobliżu figury Chrystusa Króla stała się aktem uobecniającego królestwo Chrystusa – Jego pokój, Jego sprawiedliwość, Jego prawdę. Wszystko to na tle problemów kraju, który cierpi z powodu różnych form przemocy i trudności spowodowanych zależnościami ekonomicznymi. Są to problemy, których rzecz jasna nie można rozwiązać wyłącznie na drodze religijnej, ale jeszcze trudniej je rozwiązać bez tego wewnętrznego oczyszczenia serc, które dokonuje się dzięki mocy wiary, spotkaniu z Jezusem Chrystusem. A potem było doświadczenie Kuby. Także tam były wielkie nabożeństwa liturgiczne, podczas których w śpiewach, modlitwach i milczeniu można było dostrzec obecność Tego, któremu w tym kraju przez długi czas nie chciano przyznać miejsca. Dążenie w tym kraju do właściwego ułożenia relacji między obowiązkami a wolnością nie może z pewnością przynieść rezultatów bez odniesienia do tych podstawowych kryteriów, jakie ukazały się ludzkości w spotkaniu z Bogiem Jezusa Chrystusa.

Jako kolejne etapy zbliżającego się do końca roku chciałbym wspomnieć wielkie Spotkanie Rodzin w Mediolanie, a także wizytę w Libanie, związaną z przekazaniem posynodalnej adhortacji apostołskiej, która powinna obecnie stanowić w życiu Kościołów i społeczeństw Bliskiego Wschodu drogowskaz na trudnych drogach jedności i pokoju. Ostatnim ważnym wydarzeniem tego kończącego się roku był Synod poświęcony nowej ewangelizacji, który zapoczątkował zarazem wspólnotowy Rok Wiary, poprzez który upamiętniamy rozpoczęcie przed pięćdziesięciu laty Soboru Watykańskiego II, aby go zrozumieć i przyswoić sobie na nowo w zmiennej sytuacji.

Przy tych wszystkich okazjach poruszane były główne zagadnienia naszych czasów: rodzina (Mediolan), służba na rzecz pokoju w świecie i dialog międzyreligijny (Liban), a także głoszenie orędzia Jezusa Chrystusa w naszych czasach tym, którzy Go jeszcze nie spotkali, a także wielu ludziom, którzy Go znają tylko powierzchownie i właśnie dlatego Go nie rozpoznają. Spośród tych najważniejszych kwestii chciałbym nieco bardziej szczegółowo rozważyć przede wszystkim kwestię rodziny oraz natury dialogu, a następnie dodać jeszcze krótką uwagę na temat nowej ewangelizacji.



Stworzenie kobiety (mozaika w katedrze w Monreale, XII w.)

Wielka radość, jaka towarzyszyła rodzinom z całego świata, które spotkały się w Mediolanie, pokazała, że pomimo wszelkich wrażeń temu przeczących rodzina jest silna i żywa także i dziś. Niezaprzeczalny jest jednak także kryzys, który, zwłaszcza w świecie zachodnim, zagraża jej u samych podstaw. Uderzyło mnie, że podczas Synodu wielokrotnie podkreślano znaczenie rodziny w przekazywaniu wiary – jako autentycznego miejsca, w którym wpajane są podstawowe zasady bycia osobą ludzką. Uczymy się ich, żyjąc nimi, a także wspólnie cierpiąc. Tak więc stało się jasne, że w kwestii rodziny nie chodzi tylko o określoną formę społeczną, ale o samego człowieka – o pytanie, kim jest człowiek i co należy czynić, aby być człowiekiem we właściwy sposób. Wyzwania w tym zakresie są złożone. Jest przede wszystkim kwestia zdolności człowieka do wiązania się lub jego braku powiązań. Czy człowiek może związać się na całe życie? Czy odpowiada to jego naturze? Czy nie kłóci się to z jego wolnością i perspektywami jego samorealizacji? Czy człowiek staje się sobą, gdy pozostaje niezależny i wchodzi w kontakt z drugim człowiekiem jedynie poprzez relację, które może zerwać w każdej chwili? Czy więc na całe życie jest sprzeczna z wolnością? Czy związek jest warty tego, aby z jego powodu cierpieć? Odrzucanie ludzkich więzi, które staje się coraz powszechniejsze z powodu błędnego pojmowania wolności i samorealizacji, a także z powodu ucieczki od cierpliwego znoszenia cierpienia, oznaczają, że człowiek pozostaje zamknięty w sobie samym, a ostatecznie zachowuje swoje «ja» dla siebie, prawdziwie go nie

przewycięża. Natomiast poprzez dar z samego siebie człowiek realizuje się i tylko otwierając się na drugiego, na innych, na dzieci, na rodzinę, tylko pozwalając się kształtować w cierpieniu, odkrywa pełnię bycia osobą ludzką. Gdy odrzuca się te więzi, zanikają również fundamentalne postaci ludzkiego życia: ojciec, matka, dziecko; zanikają istotne wymiary doświadczenia bycia osobą ludzką.

Wielki rabin Francji Gilles Bernheim w starannie udokumentowanym i głęboko poruszającym traktacie wykazał, że atak na autentyczną postać rodziny, składającej się z ojca, matki i dziecka, na który jesteśmy dziś narażeni, sięga jeszcze głębszego wymiaru. Jeśli do tej pory przyczyną kryzysu rodziny upatrywaliśmy w niewłaściwym rozumieniu istoty wolności ludzkiej, to obecnie staje się jasne, że w grę wchodzi wizja samego istnienia, tego, co naprawdę znaczy być człowiekiem. Cytuje on znane słowa Simone de Beauvoir: «Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje» («On ne naît pas femme, on la devient»). Te słowa dały podwaliny tego, co dzisiaj pod hasłem «gender» jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Pleć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i oświadczyć wypelnąć sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się samemu, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo. Oczywiście jest, jak głęboko błędna jest ta teoria i wynikająca z niej rewolucja antropologiczna. Człowiek kwestionuje, że jego natura jest wcześniej ustanowiona przez jego cielesność, co cechuje istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i decyduje, że nie została mu ona

dana jako wcześniej określona, ale że to on sam ma ją sobie stworzyć. Według biblijnego opisu stworzenia, istotą człowieka jest to, że został stworzony przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta. Ten dualizm jest zasadniczy dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Kwestionowana jest właśnie ta dwoistość, jako fakt podstawowy. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: Bóg «stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27). Nie, teraz uważa się, że nie On stworzył ich mężczyzną i kobietą, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a obecnie my sami o tym decydujemy. Pleć męska i żeńska jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj podstawowym wyborem człowieka co do samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który sopiero sam wybiera dla siebie coś jako swoją naturę. Męskość i żeńskość kwestionowane są jako wzajemnie dopełniające się formy osoby ludzkiej, będącej wynikiem stworzenia. Skoro jednak nie istnieje podział na mężczyznę i kobietę jako fakt wynikający ze stworzenia, to nie ma już także rodziny jako rzeczywistości określonej na początku przez stworzenie. A w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory mu przysługiwało, i szczególną godność. Bernheim pokazuje, że z samoistnego podmiotu prawnego staje się ono teraz nieuchronnie przedmiotem, do którego ma się prawo i który, jako przedmiot podlegający prawu, można sobie sprokurować. Tam gdzie wolność działania staje się wolnością czynienia siebie samego, nieuchronnie dochodzi do zanegowania Stwórcy, a przez to ostatecznie dochodzi także do poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu, jako stworzenia Bożego, jako obrazu Boga. W walce o rodzinną stawkę jest sam człowiek. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, niszczy się także godność człowieka. Kto broni Boga, ten broni człowieka.

Chciałbym teraz przejść do drugiego ważnego tematu, który od spotkania w Asyżu po Synod poświęcony nowej ewangelizacji był obecny przez cały zbliżający się do końca rok, a mianowicie do kwestii dialogu i przeprowadzania. Powiedzmy najpierw o dialogu. Dla Kościoła w naszych czasach widzę przede wszystkim trzy obszary dialogu, w których musi być on obecny w walce o człowieka i o to, co znaczy być człowiekiem: dialog z państwami, dialog ze społeczeństwem obywatelskim – włączając w to dialog z kulturami i nauką – i wreszcie dialog z innymi religiami. W tych wszystkich dialogach Kościół przemawia w oparciu o światło, które daje mu wiara. Ucieleśnia on jednak równocześnie pamięć ludzkości, która od początku i przez wieki jest pamięcią doświadczeń i cierpienia

ludzkości, w których Kościół uczył się, co to znaczy być człowiekiem, zaznając jego granic i wielkości, możliwości i ograniczeń. Kultura ludzka, której czyni się on gwarantem, zrodziła się i rozwinęła ze spotkania między Bożym objawieniem a ludzką egzystencją. Kościół jest pamięcią o człowieczeństwie w obliczu kultury zapomnienia, która zna już tylko samą siebie i swoje kryteria miar. Lecz tak jak człowiek pozbawiony pamięci utracił swoją tożsamość, tak samo ludzkość bez pamięci utraciłaby swoją tożsamość. To, co w spotkaniu między objawieniem a ludzkim doświadczeniem zostało ukazane Kościołowi, wykracza niewątpliwie poza ramy rozumu, ale nie stanowi specyficznego świata, który nie miałby żadnego znaczenia dla niewierzących. Jeśli człowiek swą myślą podejmuje refleksję i próbuje zrozumieć tę wiedzę, poszerza ona horyzonty rozumu, a dotyczy to również tych, którzy nie są w stanie podzielać wiary Kościoła. W dialogu z państwem i społeczeństwem Kościół z pewnością nie ma gotowych rozwiązań poszczególnych zagadnień. Wraz z innymi siłami społecznymi będzie walczył o odpowiedź najstosowniejsze do miary istoty ludzkiej. Tego, co określił on jako podstawowe, konstytutywne, nienegocjowalne wartości ludzkiego życia, musi bronić z największą wyrazistością. Musi robić wszystko, co możliwe, aby kształtować przekonanie, które później mogłoby się przełożyć na działania polityczne.

W obecnej sytuacji ludzkości dialog religii jest niezbędnym warunkiem pokoju na świecie, a zatem jest obowiązkiem chrześcijan, jak również innych wspólnot religijnych. Ten dialog religii ma różne wymiary. Będzie on przede wszystkim po prostu dialogiem życia, dialogiem praktycznego dzielenia się. Nie będzie w nim mowy o wielkich tematach wiary – czy Bóg jest trynitarny lub jak należy rozumieć natchnienie Pisma Świętego, itp. Chodzi o konkretne problemy współżycia i wspólnej odpowiedzialności za społeczeństwo, za państwo, za ludzkość. Trzeba się w tym nauczyć akceptowania drugiego z jego odmiennym sposobem bycia i myślenia. W tym celu konieczne jest uczynienie podstawowym kryterium rozmowy wspólnej odpowiedzialności za sprawiedliwość i pokój. Dialog, w którym mowa jest o pokoju i sprawiedliwości, staje się sam w sobie – poza tym, co jest jedynie pragmatyczne – walką o prawdę i o istotę ludzką; dialogiem o kryteriach odnośnie do ocen, które są u podstaw wszystkiego. W ten sposób dialog, pierwotnie czysto praktyczny, staje się również walką o właściwy sposób bycia osobą ludzką. Nawet jeśli podstawowe wybory jako takie nie są przedmiotem dyskusji, to wysiłki związane z omawianiem jakiegoś konkretnego problemu stają się procesem, w którym, dzięki słuchaniu drugiego, obydwie strony mogą znaleźć oczyszczenie i się ubogacić. W ten sposób wysiłki te mogą także oznaczać wspólne

postępowanie ku jedynej prawdzie, bez zmiany wyborów fundamentalnych. Jeśli obydwie strony wychodzą od hermeneutyki sprawiedliwości i pokoju, podstawowa różnica nie zniknie, wzrastając będzie jednak ich głębocka bliskość.

Ogólnie za istotę dialogu międzyreligijnego uważa się dzisiaj dwie fundamentalne reguły:

1. Celem dialogu nie jest nawrócenie, ale zrozumienie. Tym różni się od ewangelizacji, od misji.

2. Zgodnie z tym, w dialogu obydwie strony świadomie zachowują swoją tożsamość, której prowadząc dialog nie kwestionują ani względem siebie, ani też względem innych.

Zasady te są słuszne. Sądzę jednak, że w tej postaci są sformułowane zbyt powierzchownie. To prawda, dialog nie ma na celu nawrócenia, ale lepsze wzajemne zrozumienie: jest to prawidłowe. Jednakże w dążeniu do poznania i zrozumienia jest zawsze także pragnienie zbliżenia się do prawdy. Tak więc obydwie strony, zbliżając się krok po kroku do prawdy, postępują naprzód i zmierzają do coraz większego wzajemnego uznania, które ma swoją podstawę w jedności prawdy. Jeśli chodzi o wierność swojej tożsamości – byłoby zbyt mało, jeśliby chrześcijanin swoją decyzją dotyczącą własnej tożsamości własnowolnie przerwał, by tak rzec, dążenie do prawdy. Wówczas jego bycie chrześcijaninem byłoby czymś arbitralnym, zwyczajnym wyborem faktycznym. W takiej sytuacji rzecz jasna, nie brałby on pod uwagę, że w religii mamy do czynienia z prawdą. W związku z tym powiedziałbym, że chrześcijanin ma wielką podstawową ufność, wręcz wielką zasadniczą pewność, że może bezpiecznie wypłynąć na rozległe morze prawdy, nie potrzebując obawiać się o swoją chrześcijańską tożsamość. Oczywiście, to nie my posiadamy prawdę, ale to ona nas posiada: Chrystus, który jest Prawdą, wziął nas za rękę, i wiemy, że na drodze naszego pasjonującego dążenia do poznania Jego ręka trzyma nas mocno. To, że jesteśmy wewnętrznie podtrzymywani ręką Chrystusa, czyni nas wolnymi i jednocześnie bezpiecznymi. *Wolnymi* – jeśli jesteśmy przez Niego wspierani, możemy włączyć się w każdy dialog otwarcie i bez strachu. *Bezpiecznymi*, bo On nas nie opuszcza, o ile my sami się od Niego nie odłączymy. Z Nim zjednoczeni, jesteśmy w świetle prawdy.

Na koniec trzeba też wspomnieć krótko o przeprowadzaniu, ewangelizacji, o których będzie obszernie mówił dokument posynodalny w oparciu o

propozycje ojców synodalnych. Uważam, że zasadnicze elementy procesu ewangelizacji pojawiają się w bardzo wymowny sposób w relacji św. Jana o powołaniu dwóch uczniów Jana Chrzciciela, którzy stają się uczniami Chrystusa (por. J 1, 35-39). Jest tutaj przede wszystkim prosty akt głoszenia. Jan Chrzciciel wskazuje na Jezusa i mówi: «Oto Baranek Boży!». Nieco dalej ewangelista opowiada podobne wydarzenie. Tym razem to Andrzej mówi do swego brata Szymona: «Znaleźliśmy Mesjasza» (1, 41). Pierwszym i podstawowym elementem jest proste głoszenie, kerygmat, czerpiące się z wewnętrznego przekonania tego, kto głosi. W opowiadaniu o dwóch uczniach mowa jest później o



słuchaniu, pójściu za Jezusem, pójściu, które jeszcze nie jest naśladowaniem, ale raczej świętym zaciekawieniem, wyruszeniem na poszukiwanie. Są to w istocie dwaj ludzie poszukujący, którzy poza codziennością żyją w oczekiwaniu Boga – w oczekiwaniu, ponieważ On jest, a więc się objawi. Ich poszukiwanie, po usłyszeniu głoszenia, staje się konkretne. Chcą lepiej poznać Tego, którego Jan Chrzciciel określił jako Baranka Bożego. Trzeci akt rozpoczyna się następnie, gdy Jezus odwraca się do nich i pyta: «Czego szukacie?». Odpowiedź dwóch jest ponownie pytaniem, które wskazuje na otwartość ich oczekiwania, gotowość uczynienia kolejnych kroków. Pytają: «Rabbi! (...) gdzie mieszkasz?». Odpowiedź Jezusa: «Chodźcie, a zobaczycie», jest zaproszeniem, aby Mu towarzyszyli i, idąc z Nim, stali się widzzącymi.

Słowo głoszone staje się skuteczne wtedy, gdy istnieje w człowieku posłuszna otwartość na bliskość Boga; gdy człowiek wewnętrznie poszukuje i w ten sposób jest w drodze do Pana. Wówczas zwrócenie na niego uwagi przez Jezusa dotyka jego serca, a zetknięcie się z przepowiadaniem budzi

w nim święte zaciekawienie, by poznać bliżej Jezusa. To pójście z Nim prowadzi do miejsca, gdzie Jezus mieszka, do wspólnoty Kościoła, który jest Jego Ciałem. Oznacza wejście w pielgrzymującą wspólnotę katechumenów, która jest wspólnotą zgłębiania a zarazem życia, w której podążanie z Jezusem sprawia, że widzimy.

«Chodźcie, a zobaczycie» – te słowa, skierowane do dwóch poszukujących uczniów, Jezus kieruje także do współczesnych ludzi, którzy poszukują. Pod koniec roku pragniemy modlić się do Pana,

29 XII – Do uczestników 35. Europejskiego Spotkania Młodzieży

Chrystus czeka na waszą wolną odpowiedź

Wieczorem 29 grudnia 2012 r. przed Bazyliką św. Piotra Benedykt XVI przewodniczył modlitwie, w której uczestniczyło 45 tys. młodych ludzi różnych wyznań, pochodzących z Europy i innych kontynentów – wśród nich było 10 tys. Polaków – przybyłych do Rzymu na 35. Europejskie Spotkanie Młodzieży, zorganizowane przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé trwające od 28 grudnia 2012 r. do 2 stycznia 2013 r. Było ono jednym z etapów «pielgrzymki ufności przez ziemię», rozpoczętej przed blisko 30 laty przez założyciela i przeora Wspólnoty brata Rogera Schütza, «z miasta do miasta, poprzez spotkania w Europie i na innych kontynentach, prosząc o gościnę rodziny, które otwierają drzwi swoich domów – jak napisał w swojej książce pt. 'Pielgrzymka ufności', wydanej z okazji zbliżającego się spotkania młodzieży w Rzymie, obecny przeor Wspólnoty Taizé brat Alois – chcemy pozwolić nowym pokoleniom, by dawały świadectwo o tym, że Chrystus ustanowił nową solidarność, która obejmuje całą rodzinną ludzką, ponad granicami politycznymi, etnicznymi, socjologicznymi, wyznaniowymi i religijnymi. Nasza pielgrzymka ufności pragnie, razem z młodzieżą, szukać odpowiedzi na pytanie, jak realizować w praktyce tę nową solidarność. Wyznaczyliśmy sobie czas do sierpnia 2015 r., momentu 'spotkania nowej solidarności' w Taizé, by pozwolić młodym ludziom na zmobilizowanie energii, złączenie w jedną całość oczekiwań, doświadczeń i wyruszenie z nowym zapalem na teraźniejszość».

Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża, wygłoszone podczas spotkania modlitewnego na placu św. Piotra.

Dziękuję, drogi Bracie Aloisie, za serdeczne i pełne miłości słowa. Droga Młodzieży, drodzy Pielgrzymi ufności, witajcie w Rzymie!

Przybyło was bardzo wielu z całej Europy, a także z innych kontynentów, aby modlić się przy grobach świętych apostołów Piotra i Pawła. W tym

aby Kościół pomimo swojego ubóstwa stawał się coraz bardziej rozpoznawalny jako Jego mieszkanie. Modlimy się do Niego, aby w drodze do Jego domu czynił także nas coraz bardziej widzianymi, żebyśmy mogli mówić coraz lepiej i w coraz bardziej przekonujący sposób: Znaleźliśmy Tego, na którego czeka cały świat, Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego i prawdziwego człowieka. W tym duchu serdecznie życzę wam wszystkim dobrzych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Dziękuję.

mieście bowiem obaj przelali swoją krew za Chrystusa. Wiara, która ożywiła tych dwóch wielkich apostołów Jezusa, także was pobudziła do wyruszenia w drogę. W roku, który ma się rozpocząć, postanowiliście wyzwolić strumienie ufności do Boga, aby żyć nią na co dzień. Cieszę się, że w taki sposób przyjmujecie zamysł Roku Wiary, który rozpoczął się w październiku.

Po raz czwarty wasze Europejskie Spotkanie odbywa się w Rzymie. Przy tej okazji chciałbym powtórzyć słowa, które mój poprzednik bł. Jan Paweł II wypowiedział do młodzieży podczas trzeciego spotkania w Rzymie: «Papież czuje się głęboko zaangażowany wraz z wami w tę pielgrzymkę ufności na ziemi (...). Ja także jestem powołany, by być pielgrzymem ufności w imię Chrystusa» (30 grudnia 1987 r.).

po angielsku:

Niewiele ponad 70 lat temu brat Roger założył Wspólnotę z Taizé. Wciąż przybywają do niej tysiące młodych ludzi z całego świata w poszukiwaniu sensu swojego życia, a bracia przyjmują ich, by uczestniczyli w ich modlitwie i dają sposobność doświadczenia osobistej relacji z Bogiem. Pragnę wspierać tych młodych ludzi w drodze do Chrystusa, brat Roger postanowił zapoczątkować «pielgrzymkę ufności przez ziemię».

Niestrudzony świadek Ewangelii pokoju i pojednania, żarliwie zaangażowany w ekumenizm świętości, brat Roger zachęcał wszystkich, którzy przewijali się przez Taizé, by dążyli do jedności. Powiedziałem nazajutrz po jego śmierci: «Powinniśmy wsłuchać się (...) w jego ekumenizm, przeżywany w duchu, i pozwolić, by jego świadectwo prowadziło nas do autentycznie zinterioryzowanego i duchowego ekumenizmu». Idąc w jego ślady, wszyscy bądźcie zwiastunami tego przesłania jedności. Zapewniam was, że Kościół katolicki nie-

odwołałnie angażując się w nieustanne poszukiwanie dróg pojednania, aby doprowadzić do widzialnej jedności chrześcijan. Tego wieczoru pragnę szczególnie serdecznie pozdrowić obecnych wśród was prawosławnych i protestantów.

po francusku:

Dzisiaj Chrystus wam stawia pytanie, jakie skierował do swoich uczniów: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Piotr, przy którego grobie teraz się znajdujemy, odpowiedział na nie: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16, 15-16). I całe jego życie stało się konkretną odpowiedzią na to pytanie. Chrystus pragnie otrzymać także od każdego z was konkretną odpowiedź, która nie wynikałaby z przynusu czy strachu, ale z waszej głębokiej wolności. Gdy odpowiecie na to pytanie, wasze życie zyska największy sens. Fragment Listu św. Jana, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, z wielką prostotą, jakby syntetycznie daje nam do zrozumienia, jaka powinna być odpowiedź: «Abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie» (1 J 3, 23). Wierzyć i kochać Boga oraz bliźnich! Czyż może być coś wspanialszego? Coś piękniejszego?

Obywać w czasie tych dni spędzonych w Rzymie pozwolili dojrzywać w waszych sercach temu «tak» powiedzianemu Chrystusowi, wykorzystując owocnie w szczególności długie chwile milczenia, które mu poświęcone jest główne miejsce w waszych wspólnych modlitwach po wysłuchaniu Słowa Bożego. To Słowo, mówi Drugi List św. Piotra, jest «jak lampa, która świeci w ciemnym miejscu», i dobrze zycznie patrząc na nią «aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach» (por. 1, 19). Wy to zrozumieliście: skoro gwiazda zaranna musi wzejść w waszych sercach, to dlatego, że nie jest w nich przez cały czas. Niekiedy zło i cierpienie niewinnych rodzą w was wątpliwości i wahania. I może być trudno powiedzieć «tak» Chrystusowi. Ale te wątpliwości nie czynią z was niewierzących! Jezus nie odrzucił człowieka z Ewangelii, który wołał: «Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!» (Mk 9, 24).

po niemiecku:

Abyście w tych zmaganiach nie stracili ufności, Bóg nie pozostawia was samych ani opuszczonych. On daje nam wszystkim przyjaźń i wsparcie wspólnoty Kościoła.

W czasie waszego pobytu w Rzymie, w szczególności dzięki wielkodusznej przyjaźni ze stro-



ny tak licznych parafii i wspólnot zakonnych, wyrabiacie sobie nowe wyobrażenie o Kościele.

Po powrocie do domu, do waszych poszczególnych krajów odkrywajcie, że Bóg poprzez różnorodne powołania czyni was współodpowiedzialnymi za swój Kościół. Potrzebuje was ta wspólnota, która jest Ciałem Chrystusa, a wy macie w niej swoje pełne miejsce. W oparciu o wasze talenty, o to, co zostało dane jako specyficzny dar każdemu z was, Duch Święty kształtuje i ożywia tajemnicę wspólnoty, którą jest Kościół, aby głosił on dzisiaj szemu światu Dobrą Nowinę.

po polsku:

Śpiew wraz z milczeniem zajmuje ważne miejsce w waszych wspólnych modlitwach. Pieśni z Taizé wypełniają w tych dniach bazyliki Rzymu. Śpiew jest niezrównanym wsparciem i wyrazem modlitwy. Śpiewając Chrystusowi, otwieracie się również na tajemnicę Jego nadziei. Miejcie odwagę uprzedzać jutrenkę, aby chwalić Boga. Nie zawiedziecie się.

Drodzy młodzi przyjaciele, Chrystus nie odciąga was od świata. On was posyła tam, gdzie przygasa światło, abyście je nieśli innym. Tak, jesteście powołani, abyście byli małymi kagankami dla tych, którzy was otaczają. Dzięki waszej trosce o bardziej równomierny podział dóbr ziemskich, dzięki waszemu zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości i nowej solidarności między ludźmi pomożecie tym, którzy są wokół was, lepiej zrozumieć, że Ewangelia prowadzi nas zarazem ku Bogu i ku innym. Co więcej, przez waszą wiarę przyczynicie się do wzrostu nadziei na ziemi.

po francusku:

Bądźcie zatem pełni nadziei. Niech Bóg was błogosławi, a także wasze rodziny i przyjaciele!

71 – Do korpusu dyplomatycznego

Ściany nośne wolnego społeczeństwa

7 stycznia 2013 r. przed południem w Sali Królewskiej watykańskiego Pałacu Apostolskiego Benedykt XVI udzielił tradycyjnej audiencji noworocznej członkom korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. W imieniu zebranych Papieża przywitani dziekan korpusu Alejandro Emilio Valladares Lanza, ambasador Hondurasu, oraz wicedziekan – Jean-Claude Michel, ambasador Księstwa Monako. Ojciec Święty wygłosił następujące przemówienie:

Ekscelencje, Panie i Panowie!

Jak zawsze na początku każdego nowego roku z radością witam państwa, szanowni członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, i chcę osobiście was pozdrowić oraz złożyć wam życzenia. Z radością obejmuję nimi drogie kraje, które reprezentujecie, zapewniając je o mojej stałej pamięci i modlitwie. Jestem szczególnie wdzięczny dziekanowi, ambasadorowi Alejandro Valladaresowi Lanzy, oraz wicedziekanowi, ambasadorowi Jean-Claude'owi Michelowi za pełne szacunku słowa skierowane do mnie w waszym imieniu. W sposób szczególnie pragnę też przywitać tych, którzy po raz pierwszy biorą udział w tym spotkaniu. Wasza obecność jest wymownym i cennym znakiem owocnych relacji, jakie Kościół katolicki utrzymuje w całym świecie z władzami cywilnymi. Jest to dialog wyrażający troskę o integralne, duchowe i materialne dobro każdego człowieka a jego celem jest dążenie do wspierania wszędzie jego transcendentnej godności. Jak powiedziałem w moim przemówieniu podczas ostatniego publicznego konsystorza zwyczajnego, podczas którego mianowałem nowych kardynałów, «Kościół, od samego swego początku zwraca się do *kat'holon*, obejmując cały wszechświat», a wraz z nim każdy lud, kulturę i tradycję. To «zwracanie się» nie stanowi ingerencji w życie różnych społeczeństw, lecz służy raczej oświecaniu prawych sumień ich obywateli i zachęcaniu ich do pracy na rzecz dobra każdej osoby i rozwoju rodzaju ludzkiego. W tej właśnie perspektywie oraz aby sprzyjać owocnej współpracy między Kościołem a państwem w służbie dobra wspólnego, w minionym roku Stolica Apostolska podpisała dwustronne umowy z Burundi oraz Gwineą Równikową, jak również ratyfikowała umowę z Czarnogórą. Z takim samym nastawieniem Stolica Apostolska uczestniczy w pracach różnych organizacji i instytucji międzynarodowych. W związku z tym cieszę się, że w grudniu ubiegłego roku przyjęty został jej



wniosek, by stać się pozaregionalnym obserwatorem Systemu Integracji Środkowoamerykańskiej, także ze względu na wkład, jaki Kościół katolicki wnosi w wiele dziedzin życia społecznego tego regionu. Wizyty, które złożyli mi poszczególni szefowie państw i rządów w minionym roku, a także niezapomniane podróże apostolskie do Meksyku, na Kubę i do Libanu były szczególnymi okazjami, by umocnić zaangażowanie obywatelskie chrześcijan tych krajów, a także by promować godność osoby ludzkiej i podstawy pokoju.

Pragnę w tym miejscu wspomnieć również o cennej pracy przedstawicieli papieskich, prowadzących nieustanny dialog z waszymi rządami. W szczególności chcę przypomnieć o uznaniu, którym cieszył się abp Ambrose Madtha, nuncjusz apostolski w Republice Wybrzeża Kości Stoniowej, który przed miesiącem zginął tragicznie w wypadku drogowym, wraz z towarzyszącym mu kierowcą.

Panie i Panowie Ambasadorowie!

Evangelia Łukasza opowiada, że w noc Bożego Narodzenia pasterze słyszą chóry aniołów, którzy

wychwalają Boga i proszą o pokój dla ludzkości. Ewangelista podkreśla w ten sposób ścisły związek między Bogiem a żarliwym pragnieniem człowieka każdej epoki, by poznać prawdę, czynić sprawiedliwość i żyć w pokoju (por. Mt. Jan XXIII, *Pacem in terris*: AAS 55 [1963], 257). Dzisiaj jesteśmy niekiedy skłonni myśleć, że prawda, sprawiedliwość i pokój są utopią i że nawzajem się wykluczają. Poznanie prawdy wydaje się niemożliwe, a wysiłki, aby ją głosić, zdają się często prowadzić do przemocy. Z drugiej strony, zgodnie z powszechną obecnie ideą, zaangażowanie na rzecz pokoju sprzeczne jest do poszukiwania kompromisów zapewniających współistnienie narodów lub mieszkańców jednego kraju. W perspektywie chrześcijańskiej natomiast istnieje ścisły związek między wielbieniem Boga a pokojem między ludźmi na ziemi, toteż pokój nie bierze się po prostu z ludzkiego wysiłku, lecz jest owocem miłości Boga. I właśnie zapominanie o Bogu, a nie Jego wielbienie, rodzi przemoc. Kiedy bowiem przestaje się odwoływać do prawdy obiektywnej i transcendentnej, jak można prowadzić autentyczny dialog? Jak można w tym przypadku uniknąć, aby przemoc, jawna lub ukryta, nie stała się ostateczną normą relacji między ludzkich? W rzeczywistości bez otwarcia na transcendencję człowiek łatwo pada łupem relatywizmu, a później trudno mu działać w zgodzie ze sprawiedliwością i angażować się na rzecz pokoju.

Z przejawami zapomnienia o Bogu można powiązać te zjawiska, które wynikają z nieznajomości Jego prawdziwego oblicza, będącej przyczyną zgubnego fanatyzmu na tle religijnym, który również w 2012 r. spowodował ofiary śmiertelne w kilku reprezentowanych tutaj krajach. Jak już powiedziałem, jest to fałszowanie samej religii, ponieważ jej cel jest przeciwny, dąży ona do pojednania człowieka z Bogiem, do oświecenia i oczyszczenia sumień oraz do wyraźnego ukazania, że każdy człowiek jest obrazem Stwórcy. Tak więc jeśli wielbienie Boga i pokój na ziemi są ściśle ze sobą powiązane, to wydaje się oczywiste, że pokój jest zarówno darem Boga, jak i zadaniem człowieka, gdyż wymaga jego wolnej i świadomej odpowiedzi.

Z tego względu dorocznemu Orędziu na Światowy Dzień Pokoju nadałem tytuł: «Błogosławieni pokój czyniący». To przede wszystkim na władzach cywilnych i politycznych spoczywa poważna odpowiedzialność za podejmowanie działań na rzecz pokoju. One jako pierwsze są wezwane do rozwiązywania licznych konfliktów, które wciąż wykrwawiają ludzkość, począwszy od uprzywilejowanego w planie Boga regionu, jakim jest Bliski Wschód. Myślę przede wszystkim o Syrii, dręczonej przez nieustanne masakry i będącej widowiskiem straszliwych cierpień ludności cywilnej. Ponawiam apel o złożenie broni i o to, aby jak najszybciej

przeważał konstruktywny dialog, kładący kres konfliktowi, w którym nie będzie zwycięzców, a jedynie zwyciężeni, i jeśli wciąż będzie trwał, pozostawi jedynie zgłiszczca. Pozwólcie panie i panowie ambasadorowie, że zwrócę się do was z prośbą, byście nieustannie uwrażliwiali władze swoich krajów, aby jak najszybciej została zapewniona niezbędna pomoc, konieczna do opanowania poważnej sytuacji humanitarnej. Z bacznością uwaga spoglądam następnie ku Ziemi Świętej. Po uznaniu Palestyny za nieczłonkowskie państwo-obszernika Organizacji Narodów Zjednoczonych życząc na nowo, aby przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej Izraelczy i Palestynicy starali się o pokojowe współistnienie, gdzie w dwóch suwerennych państwach będzie chronione i zapewnione poszanowanie sprawiedliwości i słusnych dążeń obu narodów. Jerozolimie, stań się tym, co oznacza twoje imię! Miastem pokoju, a nie podziału; proctwem królestwa Bożego, a nie przesłaniem niestabilności i niezgody!

Kierując następnie myśl ku drogom mieszkańcom Iraku, życząc, aby szli oni drogą pojednania, aby osiągnąć upragnioną stabilność.

Libanowi – gdzie we wrześniu ubiegłego roku poznałem różne tworzące go wspólnoty – życząc, aby wszyscy kultywowali pluralizm tradycji religijnych jako prawdziwe bogactwo dla kraju, a także dla całego regionu, oraz by chrześcijanie dawali skuteczne świadectwo, wnosząc wkład w budowanie pokojowej przyszłości ze wszystkimi ludźmi dobrej woli!

Również w Afryce Północnej priorytetem jest współpraca wszystkich części składowych społeczeństwa. Każdej grupie muszą być zagwarantowane pełne prawa obywatelskie, wolność publicznego wyznawania swojej religii i możliwość wnoszenia wkładu do dobra wspólnego. Zapewniam wszystkich Egipcjan o bliskości i modlitwie w tym okresie, kiedy tworzone są nowe instytucje.

Kierując spojrzenie ku Afryce Subsaharyjskiej, popieram wysiłki na rzecz budowania pokoju, zwłaszcza tam, gdzie rany wojen nadal są otwarte i powodują poważne skutki humanitarne. Myślę szczególnie o regionie Rogu Afryki, jak również wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga, gdzie na nowo ożyła przemoc, zmuszając wiele osób do porzucenia swych domów, rodzin i środowiska życia. Jednocześnie nie mogę pominąć milczenie innych zagrożeń pojawiających się na horyzoncie. W regularnych odstępach czasu Nigeria staje się widownią zamachów terrorystycznych, pociągających za sobą ofiary, zwłaszcza wśród chrześcijan gromadzących się na modlitwie, jak gdyby nienawiść chciała przekształcić świątynię modlitwy i pokoju w miejsca opianowane przez strach i podziały. Wielkim smutkiem napeliła mnie wiadomość, że właśnie w dniach, kiedy ob-